ROK XV. Nr. 122 (4440) WILNO, czwartek 5 maja 1938 r. Pismo nie jest datowane naprzód. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Organizacja rolnictwa na manowcach

Podjęta przez gen. Żeligowskiego inicjatywa ożywienia samorządu terytorialnego i rolniczego drogą wprowadzenia zasady powszechności w obsłudze rolnictwa wywołała w swoim czasie gorący sprzeciw w sferach tzw. organizacyj dobrowolnych. Sprzeciw — niczym nie uzasadniony, akcja gen. Żeligowskiego nie była bowiem nastawiona na ich niszczenie a jedynie właściwie określała ich pozycję w życiu rolniczym, jako zrzeszeń dobrowolnych i zwalczała wszelkie przerosty przywilejów i kompetencyj, jakie uzurpowały sobie dotąd organizacje dobrowolne, w sposób niezawsze zgodny z pojęciem sprawiedliwości społecznej.

Byliśmy świadkami niejednej gorącej dyskusji na temat — dobrowolność czy powszechność w obsłudze rolnictwa.

Jestem przekonany, a w mniemaniu tym utwierdza mnie wielokrotnie słyszane komplementowanie osoby inicjatora akcji powszechności w rolnictwie przez sfery, że je tak nazwę, „dobrowolne", obok bezwzględnego zwalczania jego projektów, że **gdyby nie wielki autorytet gen. Żeligowskiego, jakim się on cieszy na naszych ziemiach — myśl ożywienia samorządu** i wciągnięcia do współpracy nad podniesieniem stanu rolnictwa najszerszych warstw — **ogłoszono by wprost** nie tylko **za bezzasadną**, ale wręcz **szkodliwą.**

Stwierdzamy więc, że tzw. akcja gen. Żeligowskiego ze strony organizacji dobrowolnych, a ściślej ze strony ich organów kierowniczych, spotkała się ze stanowczym sprzeciwem.

Obok tego, mimo że inicjator i realizatorzy akcji gen. Żeligowskiego nie rozporządzali takim aparatem wykonawczym i propagandowym, jaki od szeregu lat mają organizacje dobrowolne — **myśl uzdrowienia samorządu i upowszechnienia obsługi w rolnictwie zjednała sobie z miejsca całe społeczeństwo rolnicze Ziem Północno - Wschodnich.**

Czas mijał. Gen. Żeligowski i wykonawcy jego projektu przystąpili do przeprowadzenia eksperymentu w pow. wileńsko - trockim.

Dokoła realizującej się akcji gen. Żeligowskiego wytworzyła się od pierwszej chwili niezdrowa atmosfera walki, a akcja ta na swej drodze spotkała odrazu liczne, sztucznie piętrzone przeszkody i opory.

Ścieranie się, idei samorządowej — powszechnej i organizacji dobrowolnych — elitarnej podzieliło nasze społeczeństwo rolnicze na dwa wyraźne i walczące obozy.

Logika i zdrowy rozsądek oraz wysokie poczucie sprawiedliwości, które są niezawodnym kompasem we wszelkich poczynaniach naszego rolnika **sprawiły, że nie tylko całe rolnictwo niezorganizowane, ale i duża część członków organizacyj dobrowolnych opowiedziały się zdecydowanie po stronie idei samorządowej,** dając temu wyraz w szeregu uchwał, rezolucji i angażowaniu do gmin instruktorów rolnych, która to sprawa miała być pierwszym etapem w akcji gen. Żeligowskiego.

Działacze z obozu organizacji dobrowolnych stanęli wobec alternatywy przyznania słuszności koncepcji gen. Żeligowskiego, a co za tym idzie i wyciągnięcia dalszych wniosków, z których najboleśniejszym byłoby wyzbycie się funduszów publicznych zasilających pracę wśród zorganizowanej elity, lub dalszej walki z akcją gen. Żeligowskiego.

Wobec nieprzyjemnych konsekwencyj jakie by przyniosło pierwsze wyjście z sytuacji, a oczywistej niepopularności drugiego — zdecydowali się na trzecie — tj. **zachowanie pozorów lojalności i współpracy z akcją gen. Żeligowskiego przy jednoczesnym wykolejeniu jej w najdogodniejszym dla siebie kierunku.**

To też mimo, że gen. Żeligowski stanowczo odcina się od opinii, jakoby to, co się dziś robi w zakresie organizacji rolnictwa było wynikiem jakiegoś porozumienia między nim a sferami organizacyj dobrowolnych, w tym właśnie kierunku urabiana jest ocena dzisiejszej sytuacji w społeczeństwie rolniczym.

Należy wyraźnie podkreślić, że **idea powszechności w obsłudze rolnictwa, idea ożywienia prac samorządowych i stworzenia z poczucia sprawiedliwości społecznej zasady, na której by się rozwijało życie rolnicze do czego dąży gen. Żeligowski — nie ma nic wspólnego z tym, co dziś realizują u nas „zawodowi" i „urzędowi" organizatorzy rolnictwa, „dla pewności" posługujący się chętnie nazwiskiem gen. Żeligowskiego.**

Zasadą naczelną tak zmodyfikowanego programu organizowania rolnictwa jest rejonizacja i przez nasilenie pracy agronomicznej na pewnych odcinkach, pośrednie oddziaływanie na otaczający teren.

Teoretycznie więc rejon (nie w sensie terytorialnym czy gospodarczym) organizowany, obejmuje szereg wsi, czasem gospodarstw i urabiany jest w kierunku stworzenia sieci organizacyj dobrowolnych, organizacyj zbytu, spółdzielczości itd. Nie zapominając o potrzebie pozorów powszechności — do współpracy z agronomem rejonowym i organami samorządu rolniczego, powołuje się szersze grono ludzi spośród tych, którzy przeszli Przysp. Rolnicze, Koła Gosp. Wiejskich itd., a których dokształcać mają tzw. „kursokonferencje" odbywane z agronomami rejonowymi i personelem inspektorskim Izby Rolniczej.

Jest to oczywiście teoria, w praktyce bowiem rejon nie pokrywający się z określonym terytorium czy organizmem gospodarczym jest tworem sztucznym i w przytoczonym tu ujęciu niełatwym do zrealizowania. Współpraca z czynnikiem społecznym, która zresztą znajduje się dziś jeszcze również w stadium teoretycznych rozważań i prób — jest wątpliwa, gdyż poruczanie absolwentom P. R i innych organizacji pewnych zadań pomocniczych do wykonania wymaga wynagrodzenia i bez tego nie ma widoków powodzenia.

Wreszcie prace pionierskie, które z natury rzeczy powinny być dobrowolne, zamierza się osiągnąć przymusowością, co też nie podobna życiowo uzasadnić.

Istnienie w gminach agronomów którzy traktowani są niewątpliwie jako ustępstwo na rzecz popularności akcji gen. Żeligowskiego, mają charakter pomocy technicznej dla agronomów rejonowych.

Dodajmy, że wszystkie te projekty zaledwie wchodzą w stadium realizacji, budzą one jednak już teraz poważne zastrzeżenia co do swej wartości i możliwości realizacyjnych.

Ostatnio „Ilustrowany Kurier Codzienny" (28. IV. 1938 r. Nr 116) donosi o nowej budowie, jaka ma powstać w dziedzinie organizacji rolnictwa. Oto ma być utworzony **gminny związek organizacji wiejskich,** jako organ pomocniczy Okr. Tow. Org. i Kółek Rolniczych. W skład tego związku mają wejść wszystkie organizacje młodzieżowe, społeczne, gospodarcze, a nawet użyteczności publicznej (LOPP, LMK, straże ogniowe). Organami związku będą Rada i Zarząd, do których wejdą prezesi miejscowych organizacji i szereg delegatów oraz ewentualnie 4—5 dokooptowanych **zasłużonych** działaczy. Prace związku mają być prowadzone w 3 komisjach: gospodarczej, kulturalno-oświatowej i bezpieczeństwa.

Parodia samorządu, parodia dobrowolności — Panu Bogu świeczka i diabłu ogarek. Bo niby co ma np. LOPP — organizacja użyteczności publicznej, lub jeszcze lepiej straż ogniowa — z OTO i KR, które ma być ich zwierzchnikiem, albo pod jakim kątem będzie oceniana zasługa — **przy dobieraniu** ludzi, którzy mają stanowić o gospodarce gminnej.

Zbyt oczywiste są tu dysproporcje i niekonsekwencje, aby się nad nimi dłużej rozwodzić.

Stan organizacji rolnictwa, jakiego jesteśmy dziś świadkami, jest groźny. Dla celów politycznych i grupowych świadomie wodzi się rolnictwo po bezdrożach, a w terenie, dla łatwiejszego dotarcia do rolników, od których rządząca w warstwie rolniczej elita zbyt daleko już odeszła, nadużywa się autorytetu gen. Żeligowskiego.

Wierzyć tylko chcemy, że rolnik nasz zdrowym instynktem człowieka realnej pracy i wysokiej wartości moralnej znajdzie rychło drogę wyjścia z manowców po których wciąż jeszcze błądzi, kluczowe dla gospodarstwa polskiego zagadnienie organizacji rolnictwa.

E. M.

Min. Beck udaje się do Szwecji

SZTOKHOLM (Pat). Szwedzka Agencja Telegraficzna komunikuje: Na zaproszenie rządu szwedzkiego minister spraw zagranicznych J. Beck odwiedzi Sztokholm w dniach 25—27 maja.

Poświęcenie portu Władysławowo

i odsłonięcie pomnika

WIELKA WIEŚ (Pat). Wczoraj odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia i otwarcia portu Władysławowo.

W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele władz państwowych oraz tłumy mieszkańców z różnych stron Pomorza.

Przybywającego wraz z wyzszymi urzędnikami min. Romana powitali przedstawiciele władz państwowych: wojewoda pomorski Raczkiewicz, komisarz generalny R. P. w Gdańsku Chodacki i inni.

Pomnik wyobraża duży głaz narzutowy z granitu, na którym umocowana jest tablica z następującym napisem: „1635 — 1938 3 maja poświęcono i otwarto port Władysławowo, tak nazwany dla upamiętnienia warowni morskiej, założonej w 1635 roku na tym wybrzeżu przez króla Władysława IV".

Aktu poświęcenia dokonał ksiądz biskup morski dr. Okoniewski, w asyście księdza sufragana Konstantego Dominika z Pelplina oraz licznego duchowieństwa.

Europa znowu zakupuje broń w Ameryce

NOWY JORK (Pat) Przemysł amerykański jest obecnie zawalony zamówieniami zagranicznymi na sprzęt wojskowy lądowy i morski. Podobnie wielkich zamówień nie było tu od czasu wojny światowej. Zarówno wojna domowa w Hiszpanii, zatarg chińsko-japoński, jak i wyścig zbrojeniowy innych państw sprawiły, że amerykański przemysł wojenny zaledwie nadążyć może tym zamówieniom.

W tych dniach przybyła tu komisja angielska, która zakupić pragnie znaczną liczbę samolotów, szczególnie ciężkich bombowców typu Boeing. Francja, Sowiety, Turcja i republiki południowo-amerykańskie również czynne są na rynku tutejszym. Turcja świeżo mianowała swego przedstawiciela w Nowym Jorku, który zakupywać ma zarówno armaty i samoloty, jak i łodzie podwodne, oraz maszyny wymagane przy wykonaniu wielkiego projektu elektryfikacyjnego w Turcji.

Sowiety zwróciły się do firmy Gibbs and Cox o sporządzenie planów dwóch pancerników, z których każdy ma mieć wyporność 35.000 ton oraz działa 16-calowe.

Wartość zamówień na samoloty dla armii i floty Stanów Zjedn. oraz dla państw zagranicznych sięga, według obliczeń prasy 340 milionow dolarów. W przemyśle samolotowym pracuje tu obecnie przeszło 106.000 ludzi. Wyszkolony robotnik zarabia w tych fabrykach 70.5 centów za godzinę pracy.

Japończycy przekroczyli rzekę Czieutang

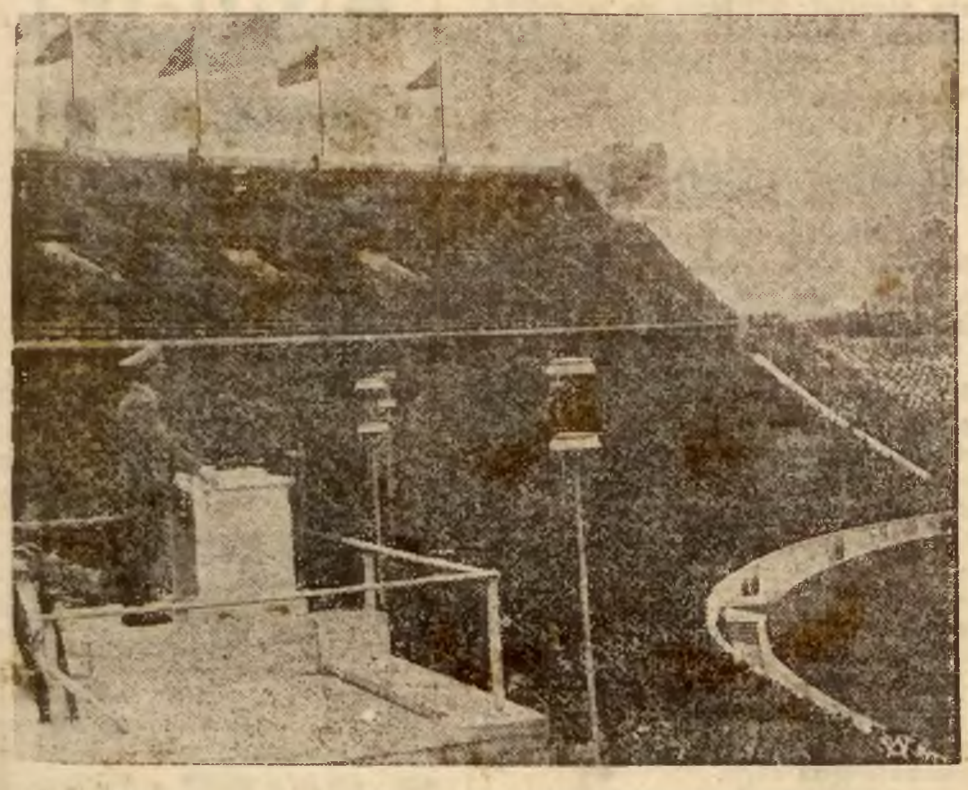
SZANGHAJ (Pat) Wojska japońskie sforsowały dziś nad ranem rzekę Czieutang w obszarze Hangczou i podjęły natarcie przeciwko oddziałom chińskim, uprawiającym partyzantkę na tyłach japońskich.

Japończycy nacierają w kierunku Szaoning i Ningpo.

Zmarł Ossietzky

BERLIN (Pat). Dziś zmarł naskutek zapalenia opon mózgowych w jednej z klinik berlińskich znany pacyfistyczny pisarz niemiecki Karl von Ossietzky, laureat nagrody pokojowej Nobla w r. 1937.

1 Maj w Berlinie



Dzień 1 maja był obchodzony w Trzeciej Rzeszy Niemieckiej jako święto państwowe. Na zdjęciu kanclerz Hitler przemawia do niezliczonych tłumów, zgromadzonych podczas wielkiej manifestacji 1-majowej na stadionie olimpijskim.

Dr Hyde prezydentem Irlandii



DUBLIN, (PAT). — Prezydentem Irlandii (Eire) został jednogłośnie obrany dr Hyde.

Wiceminister Nakoniecznikoff przybył do Wilna

WILNO (Pat) W dniu 4 bm. w godzinach wieczornych przybył do Wilna wiceminister spr. wewn. dr. Bronisław Nakoniecznikoff - Klukowski. Pobyt wiceministra będzie miał charakter prywatny.

Stolica Apostolska uznała rząd gen. Franco

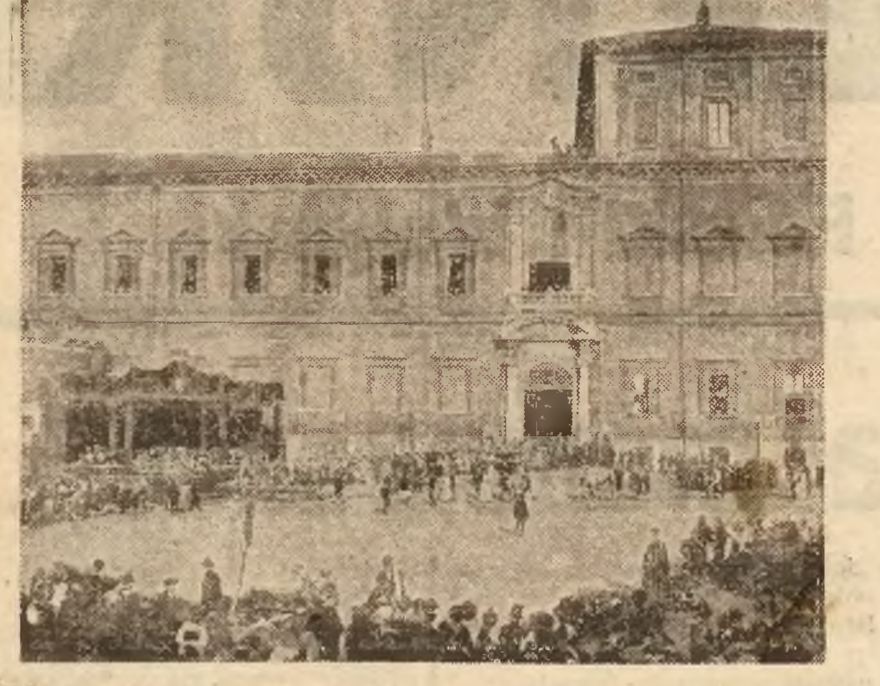
BURGOS (Pat) Na wczorajszym posiedzeniu rady ministrów minister spraw zagranicznych gen. Jordana zawiadomił oficjalnie, że Stolica Apostolska przemianowała swoje przedstawicielstwo dyplomatyczne w Hiszpanii na nuncjaturę, co jest równoznaczne z uznaniem de jure rządu gen. Franco.

Jezuici mogą działać u gen. Franco

BURGOS, (PAT). — Rząd gen. Franco opublikował dekret anulujący rozporządzenie z r. 1932, którego mocą zakazano oraz skonfiskowano majątek zakonu O. O. Jezuitów.

Na mocy obecnego dekretu działalność o. o. jezuitów zostaje ponownie dozwolona na obszarach Hiszpanii, podległych rządowi gen. Franco.

Uroczyste przywitanie Hitlera w Rzymie



Pałac Kwirynalski (królewski), w którym zamieszkał kanclerz Hitler na czas swej obecnej wizyty u Mussoliniego.

RZYM, (PAT). — Wczoraj o godz. 10 rano udał się Mussolini w towarzystwie ministrów Ciano, Starace i Alfieri oraz podsekretarza stanu Buffarini'ego do Kwirynału, celem złożenia wizyty kanclerzowi Hitlerowi. — Podczas rozmowy obu mężów stanu ministrowie oczekiwali w przyległym pokoju, gdzie przyłączyli się do nich ministrowie Rzeszy Ribbentropp Goebbels i przywódca S. S. Himmler

Z Kwirynału udali się kanclerz Hitler i Mussolini wraz ze świtą do Panteonu, gdzie kanclerz złożył wieńce na grobach włoskich królów Emaluela II i Hymberta I.

Po opuszczeniu Panteonu kanclerz Hitler i Mussolini, witani owacyjnie przez ludność Rzymu, udali się wraz ze świtą do pomnika narodowego i grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie kanclerz złożył wielki wawrzynowy wieniec, ze wstęgami o barwach sztandaru Rzeszy.

Następnie udali się kanclerz Hitler i Mussolini, samochodem do pałacu liktorskiego, siedziby partii faszystowskiej. Przejazdowi towarzyszył nieopisany entuzjazm ludności. Po przybyciu do pałacu i przejściu przed frontem honorowej formacji weszli kanclerz Hitler i Mussolini do mauzoleum poległych faszystów, gdzie kanclerz złożył wieniec. Ministrowie i świta oczekiwali w tym czasie, pogrążeni w głębokim milczeniu u wejścia do kaplicy. Z mauzoleum udali się obaj mężowie stanu na I piętro pałacu, do sekretariatu partii, gdzie min. Starace wręczył kanclerzowi artystyczną wazę, ozdobioną swastykami.

Wkrótce po godz. 11,15 powrócił kanclerz Hitler do Kwirynału, który opuścił po upływie pół godziny, udając się wraz z ministrami do pałacu Weneckiego celem rewizytowania Mussoliniego.

RZYM, (Pat). Po południu odbyły się na lotnisku Centoselle pod Rzymem na cześć kanclerza Hitlera, ćwiczenia wojskowe włoskiego przysposobienia wojskowego.

W ćwiczeniach tych wzięło udział z górą 50 tys. młodzieży faszystowskiej, zorganizowanej w tzw. Związku Młodzieży Włoskiej spod znaku liktorskiego (G. I. L.) pod dowództwem 2 i pół tys. oficerów. Legiony dysponowały następującym materiałem: 48 tys. karabinów, 468 l. k. m., 180 c. k. m.,28 dział, 90 mozdzierzy szturmowych, 47 szybkich czołgów.

PODAREK DLA MUSSOLINIEGO.

RZYM, (Pat). Kanclerz Hitler ofiarował Mussoliniemu w czasie swej wizyty w pałacu Weneckim podarek w postaci zeissowskiego teleskopu wraz z całkowitym wyposażeniem dla obserwatorium astronomicznego, artystycznie wykonany album ze zdjęciami pobytu Mussoliniego w Niemczech oraz kopię filmu z Olimpiady.

ROZMOWA

RZYM, (Pat). Rozmowa kanclerza Hitlera z Mussolinim w pałacu Weneckim trwała półtorej godziny i odbywała się w sali, w której Mussolini zazwyczaj pracuje i odbywa przyjęcia. Równocześnie odbyła się w przyległym salonie rozmowa ministrów na tematy interesujące oba kraje.

Ludność zgromadzona na placu Weneckim zgotowała entuzjastyczną manifestację w chwili, gdy kanclerz opuszczał pałac, udając się do Kwirynału.

Droga Hitlera przez Rzym



Rysunek powyższy przedstawia drogę którą kanclerz Hitler odbył w ubiegły wtorek przez Rzym, tuż po przyjeździe do Wiecznego Miasta. Trasa prowadziła: dworzec kolejowy przy Porta Sao Paolo (Brama Św. Pawła) — obok wzgórza Aventynu — obelisk z Axum (Abisynia) — obok wzgórza Palatynu — Łuk Triumfalny Konstantyna — Colosseum — Forum Trajana — Forum Romanum — obok pałacu Weneckiego — wzgórze Kwirynału (pałac królewski).

Zarząd i Członkowie Koła Rolników Studentów Żydów U. S. B. w Wilnie
wyrażają głębokie współczucie W. Sz. Panu Dyrektorowi Studium Rolniczego Prof. Inż. ***Wacławowi Łastowskiemu***
z powodu zgonu Jego Brata

Ś. † P.

Inż. **Józefa Łastowskiego**

Gen. Długoszowski ambasadorem polskim w Kwirynale

WARSZAWA (Pat) Ambasador R. P. przy Kwirynale dr. Alfred Wysocki na własną prośbę został przeniesiony w stan spoczynku z dniem 15 maja.

Jego Królewska Mość Król i Cesarz Wiktor Emanuel III udzielił agreement dla gen. Bolesława Wieniawy Długoszowskiego, wyznaczonego przez p. Prezydenta Rzplitej na stanowisko ambasadora R.P przy Kwirynale.

Ambasador Wieniawa Długoszowski obejmie swe stanowisko w najbliższej przyszłości.

* * *

Nowy ambasador R. P. przy Kwirynale, Długoszowski-Wieniawa Bolesław Ignacy Florenty, doktór medycyny, generał brygady, urodził się dn. 22. 7. 1881 w Maksymówce, powiatu dolińskiego. Ukończył gimnazjum we Lwowie, następnie wydział lekarski Uniwersytetu Jana Kazimierza w r 1906. Studia specjalne odbywał w Berlinie i Paryżu. Ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Berlinie. W r. 1912 zakład w Paryżu Koło Nauk Wojskowych — w ramach Związku Strzeleckiego.

Od 6. 8. 1914 służy w legionach jako szeregowiec w I kompanii kadrowej, następnie zaś w 1 pułku ułanów. Od 20. 9 1915 do 1. 10. 1916 jest adiutantem Komendanta Józefa Piłsudskiego. Służy w P. O. W. W okresie od 1. 2. do 1. 4. 1917 przechodzi kurs oficerski sztabu generalnego w Warszawie. W sierpniu 1917 zostaje aresztowany, następnie zaś z pozbawieniem stopnia oficerskieko, jako szeregowiec wcielony do wojska austriackiego. Na rozkaz ówczesnego komendanta P. O. W. dezerteruje z wojska austriackiego w marcu 1918 r. pracuje z kolei w K. N. 3 P. O. W. w Rosji. Tam też nawiązuje pierwszy kontakt z francuską misją wojskową w Kijowie i Moskwie. Uwięziony przez bolszewików, po 5 miesiącach przez Orszę powraca do kraju. Od 1 listopada 1918 r pełni funkcje adiutanta Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego. W tym czasie jest członkiem misji dyplomatycznej w Paryżu.

Po wojnie kończy kursy dokształcające Wyższej Szkoły Wojennej, potem zostaje attache wojskowym przy poselstwie R. P w Bukareszcie. Następnie obejmuje dowództwo 1 pułku szwoleżerów, po czym przechodzi do G. I. S. Z., jako pierwszy oficer sztabu. Jest następnie komendantem m. st. Warszawy, wreszcie dowódcą brygady i ostatnio dowódcą dywizji kawalerii.

Gen. Wieniawa-Długoszowski, autor prac literackich, był również ostatnio przewodniczącym wydziału wykonawczego naczelnego komitetu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego, poza tym zaś prezesem Polskiego Związku Szermierczego.

Nowy ambasador R. P. przy Kwirynale jest kawalerem orderu Virtuti Militari krzyża niepodległości z mieczami, czterokrotnego krzyża walecznych, jest odznaczony złotym wawrzynem akademickim ma poza tym liczne odznaczenia krajowe i zagraniczne.

Nadzieje Czechosłowacji na pomoc
w oświetleniu prasy niemieckiej

BERLIN, (PAT). — Dzienniki niemieckie polemizują z opinią prasy czeskiej co do wyników rozmów londyńskich między ministrami francuskimi i angielskimi. Prasa niemiecka wyraża przekonanie, że nadzieje na pomoc mocarstw zachodnich dla Czechosłowacji są pozbawione uzasadnienia. „Rheinisch — Westfaelische Ztg" stwierdza, że mniejszościowa polityka rządu czeskiego opiera się w sposób widoczny na nadziejach na wojskową pomoc z zewnątrz, która zapewnić by miała Czechom możność dalszego uciskania innych narodowości w swym państwie. Dziennik przestrzega rząd czeski przed lekkomyślnymi decyzjami i stwierdza, że na Czechosłowacji spoczywa w chwili obecnej odpowiedzialność za losy Europy.

Wacław Zagórski będzie pracował tylko w Łodzi

WARSZAWA, (PAT). (Tel. wł.). — Szef organizacji i kierownik działu wydawniczo prasowego Związku Młodej Polski Wacław Zagórski złożył wczoraj na ręce kierownika głównego Związku Młodej Polski mjr. Galinata prośbę o zwolnienie z zajmowanego stanowiska. Prośbę swą p. Zagórski umotywował tym, że jako kierownik okręgu łódzkiego służby młodych nie może pełnić równocześnie dwuch funkcyj bez uszczerbku dla dobra sprawy. Prośbę p. Zagórskiego mjr. Galinat uwzględnił. Stanowisko p. Zagórskiego w Związku Młodej Polski nie zostało jeszcze obssadzone.

Rozbił się pociąg pod Piła

BERLIN, (PAT). — W nocy z wtorku na środę wydarzyły się na stacji Krzyż na pograniczu polsko-niemieckim katastrofa kolejowa. 11 wagonów wykoleiło się i spadło z nasypu. Wypadków w ludziach nie było, jednak szkody materialne są duże. Na skutek wypadku ruch kolejowy na linii Berlin — Piła był przez kilkanaście godzin wstrzymany.

Polsko-łotewskie porozumienie emigracyjne

RYGA (Pat). Dziś zakończyły się w Rydze rokowania emigracyjne polsko-łotewskie, dotyczące sprawy pobytu w Łotwie polskich sezonowych robotników rolnych. Rokowania te rozpoczęły się 22 kwietnia. Przewodniczący obu delegacji radca Kłopotowski oraz dyr. Kamke podpisali protokół, potwierdzający te punkty, co do których porozumienie zostało w zupełności osiągnięte, wydzielono natomiast sprawy, które wymagać będą jeszcze pewnego opracowania, aby stworzyć podstawy do zawarcia umowy, obejmującej całość zagadnień emigracyjnych, Delegacja polska opuściła dziś Rygę.

Stabilizacja franka francuskiego na niższym poziomie

PARYŻ, (PAT). — Przemówienie, jakie wygłosił prem. Daladier przez radio o godz. 20 wywołało prawdziwą sensację. Premier zapowiedział bowiem, że rząd zdecydował się wobec ustawicznych wahań kursu waluty francuskiej zdewaluować franka na nowo, stabilizując jednocześnie jego kurs na niższym poziomie, który by umożliwił rządowi na przyszłość jego obronę. Jednocześnie premier zobowiązał się wobec opinii publicznej bronić nowego kursu waluty francuskiej przed nowymi wahaniami.

W przemówieniu swoim premier Daladier, zapowiadając tę zasadniczą decyzję, powstrzymał się jednak od podania do wiadomości publicznej przyszłego kursu waluty francuskiej. Nowa wartość franka ma być ustalona osobnym dekretem i obowiązywać będzie od dnia dzisiejszego.

Wileński Talun rozpoczyna walki w Ameryce

NOWY JORK, (PAT). — Sprawa siłacza polskiego Taluna, którego jak donosiliśmy, bojkotowali menażerowie amerykańscy, została wreszcie załatwiona zadowalająco. Zbyszko Cyganiewicz zagroził, że w razie przedłużania akcji bojkotowej — sprawa przedłożona zostanie amerykańskiej komisji atletycznej.

Wobec powyższego menażerowie amerykańscy ustąpili, a jeden z nich — Jack Pfeiffer, zastrzegł jedynie, że Talun będzie musiał walczyć z każdym przez niego wyznaczonym przeciwnikiem.

Kronika telegraficzna

— **Dziecko o 28 palcach.** 30-letnia Eliza Barbetta, mieszkanka Sorento, powiła dziecko płci żeńskiej, posiadające 28 palców, po 7 u każdej ręki i nogi.

— **Zmarł twórca dżiu-dżitsu.** Na pokładzie statku „Rikawa Maru" zmarł powracający do Japonii z Kairu szef japońskiej delegacji na konferencję olimpijską Jigorokano. Zmarły był twórcą systemu walk dżiu-dżitsu.

— **Pilot instruktor Jan Kawalec** dokonał pierwszego przelotu szybowcowego na trasie Pińczów — Kraków, długość ok. 80 klm. Start szybowca typu „Lis" odbył się o godz. 13 w Pińczowie, lądowanie — w Krakowie o godz. 15.

Pilot uzyskał szybkość ok. 80 klm. na godz., oraz wysokość 1700 mtr. ponad poziom miejsca startu.

— **Posłem powstańczej Hiszpanii** w Tokio mianowany został Menduz Vigo konsulem zaś w Wiedniu Garcia Oliveros

Syn Wilhelma II żeni się



DOORN, (PAT). — Wczoraj b. kapelan dworu niemieckiego Doehring pobłogosławił związek małżeński wnuka b cesarza Wilhelma ks. Ludwika Ferdynanda Hohenzollerna z w. ks. Kirą, córką w. ks. Cyryla. Wśród gości znajdowali się m. in. ks. Juliana i ks. Bernard, w. ks. Cycyl oraz b. kronprinz z małżonką. b. ces Wilhelm był ubrany w pruski mundur generalski.

Ppłk. Wróblewski głównym inspektorem spraw aprowizacyjnych

WARSZAWA (Pat) Z dniem 1 maja zostało utworzone w centrali Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych stanowisko Głównego Inspektora do spraw aprowizacyjnych.

Zadaniem Głównego Inspektora będzie sprawowanie nadzoru nad właściwym działaniem służby aprowizacyjnej w okresach zwykłego i zwiększonego zapotrzebowania.

Na stanowisko Głównego Inspektora do spraw aprowizacyjnych został powołany ppułk. w st. sp. Władysław Wróblewski, który z dn. 1 maja objął urzędowanie.

* * *

Ppłk. Władysław Wróblewski urodził się w Szydłowcu, woj. kieleckie w r. 1891. Ukończył Wydział Nauk Społecznych na uniwersytecie w Genewie z tytułem magistra oraz Wyższą Szkołę Intendentury w Warszawie z tytułem oficera intendentury dyplomowanego.

Od r. 1914 ppłk. Władysław Wróblewski odbywał służbę w legionach polskich a od r. 1919 służył w armii polskiej.

Ambasady

Z dniem 1 maja poselstwa polskie w Bukareszcie i Rumuńskie w Warszawie zostały podniesione do godności ambasad.

Ambasada polska w Bukareszcie jest dziesiątą naszą ambasadą. Pozostałych 9 ambasad mamy przy: Watykanie, w Paryżu, Londynie, Rzymie, Berlinie, Waszyngtonie, Moskwie, Tokio i Ankarze, a więc w stolicach wszystkich głównych mocarstw świata, przy Stolicy Apostolskiej i w stolicy Turcji, która — jak wiadomo — w sposób piękny w swym protokóle dyplomatycznym zachowała pamięć ambasadora dawnej Rzeczypospolitej w czasach, gdy nie było nas na oficjalnych mapach świata. Dla Rumunii natomiast ambasada w Warszawie jest jej pierwszą placówką dyplomatyczną tej rangi. Sądzić jednak należy, że za przykładem Polski pójdą i inne mocarstwa i ambasada rumuńska w Warszawie nie będzie jedyną, co stanowić będzie wymowny wyraz wzrostu znaczenia międzynarodowego Zjednoczonej Rumunii.

Według przyjętych bowiem w dyplomacji zwyczajów posiadanie ambasad przysługuje jedynie mocarstwom. A Rumunia, zjednoczona po wojnie światowej pod berłem króla Ferdynanda — pod rządami króla Karola II sięga po rolę mocarstwową. Ma zresztą warunki po temu aby odgrywać rolę państwa wielkiego. Predystynuje ją do tego jej położenie geograficzne między wschodem i zachodem Europy na skrzyżowaniu wa trzech szlaków, jej wielkie bogactwa naturalne, dynamika narodu rumuńskiego i jego prężność demograficzna (19 milionów szybko rosnącej w liczbę ludności) i wreszcie osoba króla Karola, który jest prawdziwym wodzem swego kraju.

Polityka zagraniczna Rumunii mimo nacisku rozmaitych sił obcych potrafiła ustrzec się przed wszystkimi niebezpiecznymi kombinacjami, wypływającymi z fałszywych doktryn międzynarodowych. Nie pozwoliła uczynić się przedmiotem cudzej polityki, a stała się podmiotem polityki własnej, kierującej się jedynie interesami rumuńskimi. Nie dała się Rumunia wciągnąć w system polityki sowiecko-czeskiej. Potrafiła też zerwać, odsuwając od wpływów b. min. Titulescu, z wszelkimi złudzeniami które były przywiązywane do systemu genewskiego i zasad zbiorowego bezpieczeństwa, a które obecnie w chwili załamania się tego systemu, grożą wielkimi niebezpieczeństwami tym, którzy na nim opierali całą swą politykę. Przestrzegając polityki równowagi i niezależności zacieśniła Rumunia w latach ostatnich swój sojusz z Polską, zawarty jeszcze w r. 1921 przez Marszałka Piłsudskiego i króla Ferdynanda. Sojusz ten wytrzymał 17-letnią próbę życia i dziś jest dla Rumunii obok jej siły własnej najbardziej realnym czynnikiem jej bezpieczeństwa. Również dla Polski sojusz ten przedstawia wielkie znaczenie, zarówno dla bezpieczeństwa naszej granicy wschodniej jak i dla całego systemu naszej polityki, dążącej do tego, by od Skandynawii po wschodni basen Morza Śródziemnego ciągnął się pas państw odpornych na wpływy tak Niemiec jak Rosji i broniących swej niezależności. 55-milionowy blok polsko-rumuński stanowi centrum i podstawę tak skonstruowanego systemu.

Po otwarciu Międzynarodowych Targów w Poznaniu



Minister przemysłu i handlu p. Antoni Roman zwiedza wraz z otoczeniem eksponaty, wystawione na otwartych w dniu 1 maja Targach Poznańskich.

WŁADYSŁAWOWO

Wczoraj, jak o tym donosimy na innym miejscu, odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie nowozbudowanego portu rybackiego nad polskim morzem — Władysławowo pod Wielką Wsią. W związku z tym podajemy poniżej garść interesujących informacyj o tej nowej chlubnej polskiej zdobyczy gospodarczej, zaczerpniętych z artykułu pt. „Władysławowo" pióra red. Henryka Tetzlaffa w „Kurjerze Bałtyckim".

Jeśli zaś się zważy, że niemal wszystkie lądowe zasoby surowców zostały już zdawna podzielone między możnych tego świata, to — kto wie — czy morza i jego naturalne bogactwa nie staną się niebawem dziedziną takiego samego międzynarodowego współzawodnictwa, jak to jest przy wykorzystywaniu bogactw naturalnych lądu.

Dlatego odrodzone Państwo Polskie otoczyło od pierwszych chwil troskliwą opieką swoje rybołówstwo morskie. Dla tego też nie szczędzi nadal środków, by je systematycznie rozbudowywać.

Z RYBOŁÓSTWEM MORSKIM.

w chwili odzyskania wybrzeża przez Polskę, było mniej więcej to samo, co i z portami i z własnymi statkami. Znajdowało się ono kompletnie w powijakach. Wprawdzie po wybrzeżu rozsiane były ubogie wioski kaszubskie, od niepamiętnych czasów rybołówstwem się trudniące, ale było to raczej rybołówstwo najbardziej prymitywne, nastawione na zdobycie dodatkowego pożywienia przez ludność miejscową, głodującą nieraz na jałowych przeważnie gruntach nadmorskich. Nie miała ona nawet należytego sprzętu do uprawiania zawodu rybackiego. Kutry wypływające na dalszą głębię na połowy i dostarczające ryb przede wszystkim na rynek gdański, na palcach policzyć było można. A cóż dopiero mówić o jakichś poważniejszych, zorganizowanych przedsiębiorstwach połowów dalekomorskich?

Systematyczna praca, prowadzona nad rozwojem polskiego rybołówstwa morskiego po latach osiemnastu doprowadziła do tego, że dziś mamy już około 40 statków rybackich, wypływających na

DALEKOMORSKIE TERENY POŁOWÓW

nie licząc większej liczby mniejszych kutrów, które także pozwoliły rybakom wyjść w połowach poza wody przybrzeżne. Obok tego powstało już kilka towarzystw i spółek, uprawiających rybołówstwo dalekomorskie na bogatych w ryby wodach Morza Północnego, a nawet w niektórych okolicach otwartego Atlantyku. Wielka chłodnia rybna i rozległe magazyny w porcie gdyńskim stały się podstawą przemysłu rybnego, jak również handlu rybami na większą skalę. Obok portu rybackiego, wydzielonego z kompleksu gdyńskich basenów portowych, rozbudowano i rozszerzono porty i przystanie rybackie na wybrzeżu: w Helu, w Jastarni i w Pucku.

Ale to nie wszystko. Z chwilą wyposażenia rybaków polskich w silne, do dalszych wypraw przystosowane kutry motorowo-żaglowe, z tą chwilą trzeba było pomyśleć także o pobudowaniu

OD STRONY OTWARTEGO MORZA

odpowiedniego portu dla tych statków rybackich. Chodziło o to, aby na tym kompletnym pustkowiu, jeśli chodzi o przystanie, rozciągającym się od Helu aż po niemieckie schronisko rybackie Leba na przestrzeni z górą 65 mil morskich, a więc około 120 kilometrów, stworzyć wygodną przystań, do której pracujące na ławicach otwartego morza kutry rybackie mogłyby się chronić w razie niepomyślnych warunków atmosferycznych.

Zresztą chodziło także i o co innego. W dzisiejszym stanie rzeczy statek, udający się z Gdyni, z Jastarni, z Helu czy z Pucka na połowy na zachodnią część Bałtyku, musi opłynąć cały półwysep helski, zmarnować dużo czasu i energii na przebycie tej drogi. Ma to jeszcze większe znaczenie, gdy wraca do portu z rezultatem połowów. Ryby są towarem łatwo psującym się i dlatego muszą być jak najszybciej dostarczane do warsztatu przetwórczego lub do magazynów i chłodni. Strata kilkunastu godzin podróży, niezbędnej na opłynięcie Helu i dotarcia do Gdyni ma swoje znaczenie.

Z tych względów Ministerstwo Przemysłu i Handlu, opiekujące się u nas rybołówstwem morskim, oddawna opracowywało

PLANY BUDOWY PORTU — PRZYSTANI RYBACKIEJ

od strony otwartego morza. Pod uwagę brano odcinek wybrzeża od Wielkiej Wsi położonej u nasady półwyspu, do granicznej rzeczki Piaśnica. Na całej tej przestrzeni dwa tylko miejsca nadawały się na budowę takiego portu — przystani. Była to położona blisko granicy niemieckiej wieś rybacka Karwia i wspomniana już przedtem Wielka Wieś.

Wybrano tę ostatnią. O wyborze zdecydowało przede wszystkim bardziej centralne w stosunku do rozsianych na wybrzeżu wiosek i osiedli rybackich położenie, już przedtem Wielka Wieś.

Budowę portu rybackiego w Wielkiej Wsi

ROZPOCZĘTO W POCZĄTKU ROKU 1936.

Ściśle — w dniu 18 marca 1936 roku zabito pierwszy pal drewniany w dno morza pod molo przyszłego portu.

Na cześć Władysława IV, jednego z najdzielniejszych królów polskich, docениających należycie w naszej przeszłości znaczenie morza, zdecydowano port ten nazwać

„WŁADYSŁAWOWO",

wskrzeszając tym samym historyczną nazwę fortalicji nadmorskiej, jaką dzielny król przed wiekami w pobliżu wznieść nakazał i po której zostały tylko szczątki fundamentów, głęboko w piasku helskim zasypane.

Port Władysławowo pod Wielką Wsią stanowi chlubne świadectwo naszych umiejętności technicznych w ujarzmieniu potężnego żywiołu, jakim jest morze. Zbudowany w warunkach naturalnych, cięższych od tych, w jakich budowano zewnętrzne części portu gdyńskiego, wybiega dwoma ramionami swoich molo daleko w otwarte morze.

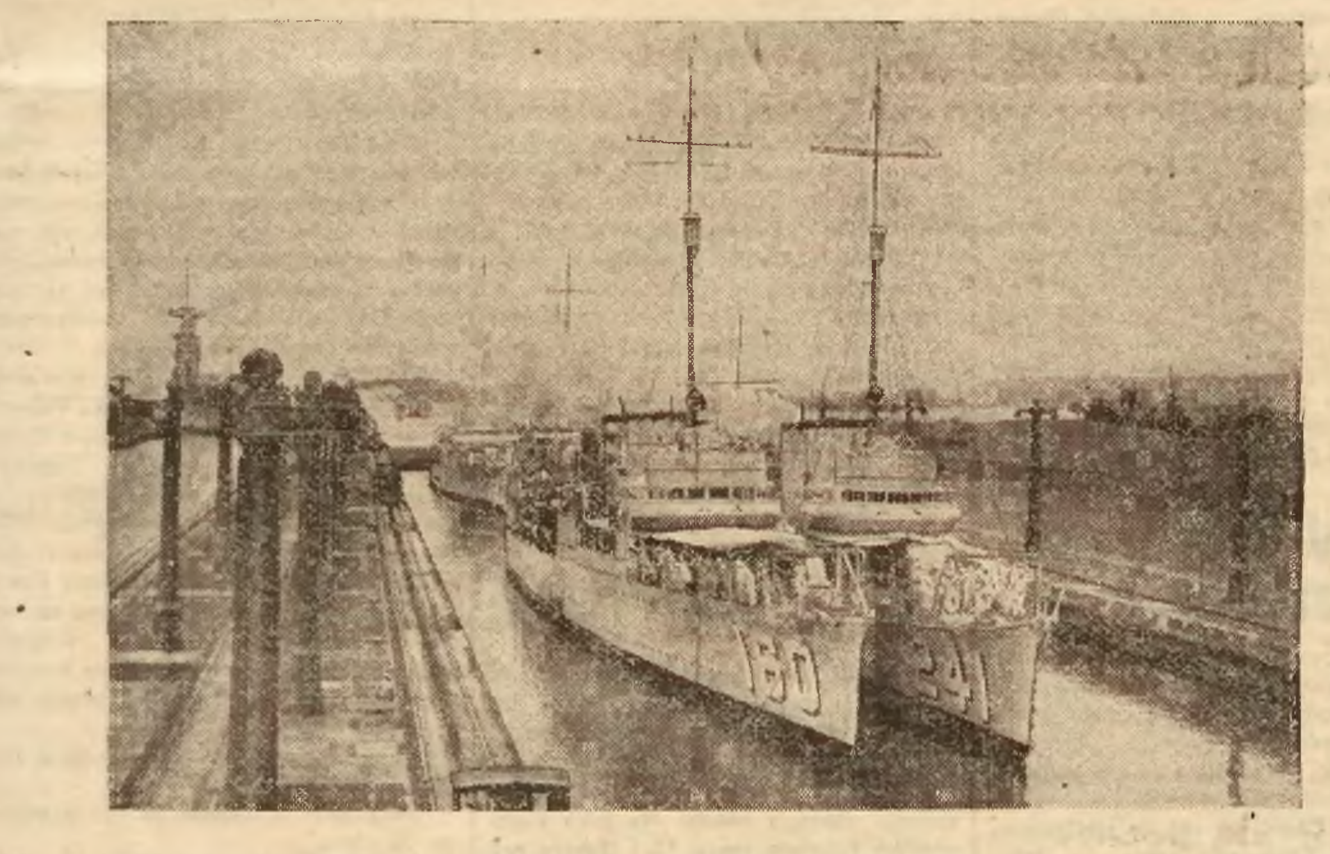
NIEMAŁO TRUDÓW

kosztowała jego budowa. Bałtyk jest morzem burzliwym, zwłaszcza jesienią i zimą. Ogromne fale waliły nieraz prawdziwymi taranami w budowle morskie, kruszyły je i rozbijały, wywracały i topiły kafary, bijące drewniane pale w dno morza. Ruch fal pod powierzchnią rozrzucał masy kamieni i faszyny, zatapiane w morzu dla wzmocnienia podłoża, na którym budowano mola portowe. Z uporem trzeba było wracać wielokrotnie do prac już wykonanych, poprawiać je, albo nawet rozpoczynać na nowo. Ale dzieła dokonano. Port jest i będzie odtąd po wieczne czasy bazą rybołówstwa morskiego w tych niegościnnych przedtem okolicach.

Już teraz na wiosnę, a częściowo i w

(Dokończenie na str. 5)

Pod naporem okrętów wojennych



Ameryka przystąpiła do poszerzenia Kanału Panamskiego, co lepiej kalkuluje się niż realizacja projektu budowy nowego kanału przez Nikaraguę, który kosztowałby 200 milionów dolarów. Na zdjęciu widzimy „przymierzanie" okrętów wojennych — zapewne o takich okrętach bowiem myślą Amerykanie, rozszerzając Kanał Panamski.

MATEJKO

(1838—1938)



W tym roku upływa sto lat od urodzenia człowieka, który potęgą swego artyzmu poświęconego Polsce bez reszty, ogromem pracy i erudycji w dziedzinie historycznego malarstwa, pozostawił nie tylko bogaty skarb narodowi, ale wywarł długotrwały wpływ na całe pokolenie malarzy i literatów krakowskich. Pamiętajmy, że Wyspiański i jako malarz, i jako poeta, wyrósł z dzieła Matejki. Ale to inna sprawa.

Jan Matejko urodził się, żył, tworzył w Krakowie, z którego prawie nie wyjeżdżał. Po III kl. w gimnazjum Św. Anny, które opuszcza bez promocji, wstępuje mimo oporu rodziców do Szkoły Sztuk Pięknych i dostawszy w kilka lat potem, 315 guldenów nagrody za obraz historyczny, jedzie na studia do Monachium. Potem na krótko do Wiednia. Te podróże przynoszą jako plon Album ubiorów polskich, owoc żmudnej pracy, wertowania archiwów i grobów. Matejko wsiąka w przeszłość Krakowa i w ogóle Polski, jak duch przenikający wieki. Nie wyjdzie już nigdy z tego pola chwały narodowej, nie opuści nigdy świata delii i kontuszów, pozostanie do końca zasłuchany w szum proporców husarskich. W epoce narodowego upokorzenia, cytadeli, Sybiru, podeptania wszystkiego co polskie na ziemiach Rzeczypospolitej, w tym ocalałym od ogólnego ucisku Krakowie galicyjskim, rozwija Matejko skrzydła do wspaniałego lotu. I jak wcześnie! Czy to kto wie o tym, że miał 25 lat, gdy namalował Skargę? Gdy przeżył wizję tej twarzy natchnionego proroka - wieszcza - kaznodziei? Te zamyślone twarze króla, kanclerza, o zjeżonych grozą włosach, tych dostojników, zmiażdżonych straszliwą przepowiednią. A malował Matejko ów obraz w roku 63 podczas powstania... Cały ból narodu, cały tragizm polski tu przepowiadany, a który się właśnie spełniał, zawarty jest w tym genialnym płótnie, jakie nie ma równego sobie pod względem wyrazu duszy ludzkiej. I potem poszły jedno za drugim wielkie, epokowe dzieła, wywołujące naszą przeszłość, wstrząsające sumieniem narodowym. Więc tragiczny Reytan, walący się już z obłąkaniem w oczach pod stopy Poniatowskiego, Potockiego, Ponińskiego, więc spokojna, o klasycznym rozmieszczeniu postaci Unia lubelska, daje arcydzieło charakterystyki osób, twarzy i postaci — Batory pod Pskowem, Kopernik, najszczytniejszy wzlot myśli ludzkiej, jaki kiedy został utrwalony na płótnie, czysta wizja samotnego geniusza. Tak harmonijny w kompozycji Hołd Pruski, potężna wizja Wernyhory, mniej udana Dziewica Orleańska, którą chciał ofiarować Francji, ale mu nie dali, Kościuszko pod Racławicami, Odsiecz Wiednia, w 300 rocznicę zdarzenia. Obraz ten chciało zakupić Muzeum Narodowe, zebrano już pieniądze, ale Matejko, oświadczył że jeśli teraz naród nie ma króla i nie może posłać zwycięskich chorągwi, to niech pośle obraz. I odesłał w darze dla Papieża Leona XIII to piękne dzieło, jedną z najlepszych swoich kompozycyj. Dostał za to order od Ojca świętego nb. ten sam, który otrzymał też Bismark... To były gesty Matejki. Hołd pruski też darował narodowi, a do bogactwa nigdy nie doszedł, mimo że malował wiele portretów wśród arystokracji. Trzeba sobie wyprowadzić, że ten niewielkiego wzrostu, o długich czarnych włosach, ostrym profilu i chorowitym wyglądzie człowiek, malował bez wytchnienia, przez lat kilkadziesiąt, a dawał obrazy takie jak Bitwa pod Grunwaldem, o powierzchni prawie 5 0metrów kwadratowych. Dawał narodowi arcydzieła. Nikt sobie chyba nie może wyobrazić inaczej przepychu, potęgi i grozy bitwy w XV w. jak to uczynił Matejko na swym Grunwaldzie. To kłębowisko postaci ludzkich, szczepionych ze sobą walką, te płaszcze i zbroje, te zajadłe ruchy, zawzięte twarze, pełne grozy, przerażenia lub wściekłości, wszystek ten wrzask bitwy, który się zdaje słyszeć z tego płótna, to wizja realistyczna. Każdy większy obraz Matejki daje taką galerię portretów, bo też malował je z żywych modeli, odpowiadających przedstawionej postaci, np. do twarzy jakiegoś Potockiego pozował jego potomek, tak samo do Zamojskiego, do dam i królowych, dobierał modele z arystokracji i rakowskiej, twarze rasowe, postawy hetmańskie.

Bez przerwy, rzec można, sypały się drobniejsze, a wnet sławne obrazy: Uczta Wierzynka, Maciek Borkowic, Długosz, Barbara i Zygmunt August, oboje z tak tragicznymi oczyma, Rzeczpospolita babińska rząca śmiechem, Iwan Groźny ziejący mrozem, i wreszcie samotne, jednoosobowe arcydzieło: Stańczyk, który jest dramatem, poezją, myślą, całym światem w sobie. Malowany w 1862, więc w początkach kariery Matejki, ma zalety skończonej techniki malarskiej i najgłębsze przemyślenie udręczonej duszy, najbardziej wstrząsające wy-

Monachium — najpiękniejsze miasto Niemiec

Gdyby ktoś przyjechał do Niemiec tylko na trzy dni i chciał zobaczyć to, co jest tam najpiękniejszego i najciekawszego, musiałby bez zatrzymania się gdziekolwiek jechać prosto do Monachium i tam spędzić te trzy dni. Ze wszystkich bowiem miast Rzeszy jest ono bezwzględnie najmilsze, najartystyczniej zabudowane, najbogatsze w zabytki sztuki.

Niemcy nazywają je „die Stadt der Bewegung", czym wyrządzają wielką krzywdę. Prawda, że w Monachium, w zakonspirowanych lokalach i w małych „Bierhalle" stawiał swe pierwsze kroki Adolf Hitler, jako polityk i przyszły Führer; prawda, że ulice Monachium były terenem pierwszych zbrojnych starć zwolenników partii narodowo-socjalistycznej z policją i wojskiem podczas nieudanego puczu 1923 roku; prawda, że w Monachium znajduje się Feldherrnhalle, zawierająca groby pierwszych ofiar w walce o przejęcie władzy, — ale wszystko to są rzeczy późniejsze, przypadkowe nie mające właściwie wiele wspólnego z istotnym charakterem miasta. Ten bowiem przejawia się przede wszystkim w pełnej artystycznego smaku urodzie i harmonii.

Monachium to miasto germańskich epikurejczyków, ludzi miłujących życie i jego estetyczne formy. Począwszy od dawnych bawarskich monarchów, a skończywszy na wiernych barwnym strojom ludowym okolicznych chłopach, wszystko składało się na to, aby miasto było ładne i sympatyczne.

I dopiero, gdy się przyjedzie z takiego Berlina, który wygląda jak kilka prowincjonalnych, bezbarwnych, nieciekawych miast obok siebie, zdaje sobie człowiek sprawę z piękna Monachium. Gdy przejażdżka olbrzymim czerwonym czy niebieskim autobusem turystycznym po Berlinie wystarcza, aby skonstatować jego parweniuszowską, soi-disant, wielkość, to taka przejażdżka po Monachium ukaże nam tylko w ogólnych zarysach wszystkie piękne rzeczy, które następnie należy obejrzeć szczegółowo podczas pieszych wycieczek. Nawet domy prywatne w Monachium są inne. Nie przypominają one zupełnie tych okropnych „secesyjnych' kamienic lub pseudo stylowych zbędnych i brzydkich ornamentów, którymi obstawione są Friedrichstrasse i Leipzigerstrasse oraz tysiące innych bocznych ulic Berlina.

Z ludźmi tutaj rozmawia się inaczej. Są oni bowiem nieco inni. Przede wszystkim mają poczucie humoru, czego zupełnie nie posiadają Prusacy. Nic dziwnego że Monachium było zawsze i jest jeszcze dzisiaj środowiskiem satyry politycznej w każdej formie. Tylko w Monachium mogła powstać taka np. historia, którą usłyszałem zaraz pierwszego dnia. Niemieckie radio prawie codziennie oddaje hołd długowieczności pewnych obywateli przez składanie im życzeń w dzień urodzin. Muszą jednak skończyć przynajmniej 90 lat. Otóż do jednego takiego stulatka udała się delegacja z radia, aby mu powinszować.

— A czemu zawdzięcza pan to, że dożył tak podeszłego wieku i tak świetnie się czuje? Niewątpliwie obecne dobre czasy w Niemczech wpłynęły na to?

— Wcale nie — odrzekł staruszek — zawdzięczam to Sanitätsrat dr Loevy.

Nieco skonsternowani próbowali dalej.

— A możeby pan chciał być przyjęty przez jednego z naszych najwybitniejszych Niemców. Pan wie, jak wiele sympatii okazuje ludziom w podeszłym wieku nasz Führer... — spróbował zatuszować entuzjazm dla doktora inny delegat radia.

— Owszem, bardzo chętnie, proszę mnie przedstawić Kaiserowi.

Co robić? Trzeba było słowa dotrzymać. Wiozą więc stulatka do Doorn. Z chwilą gdy znalazł się w obecności b. cesarza, najniespodzianiej w świecie podniósł rękę do góry i rzekł:

— Heil Führer!

Okropnie się Bawarczycy cieszą, opowiadając sobie tę historię.

Albo taka. Jeden z zażartych zwolenników obecnego regimu tłumaczy chłopu bawarskiego, na czym polega narodowy socjalizm.

— Wiem sam, nie potrzebuje mi pan tłumaczyć. Wiem, jaka różnica istnieje pomiędzy socjalizmem, komunizmem i narodowym-socjalizmem.

— Wiecie? No a jaka?

— Mam teraz sześć krów. Gdyby tu byli socjaliści, zabraliby mi trzy i pozostawili trzy. Gdyby przyszli komuniści zabraliby mi wszystkie sześć. A narodowi socjaliści pozostawili mi wszystkie sześć krów, ale sami je doją i zabierają mleko.

Pamiętne dni Albanii



Dzieci albańskie w malowniczych strojach narodowych w szpalerze, którym przejechał ślubny orszak króla Zogu i królowej Geraldiny.

Księgarze i „bukiniści" paryscy

Nikt zapewne, oprócz polityków i dziennikarzy, nie obserwuje tak dokładnie rzeczywistości politycznej, jak handlarze uliczni książek w Paryżu tzw. bukiniści. Żadne wydarzenie polityczne czy kulturalne nie pozostaje bez wpływu na wystawy „bouquinistów". W czasie wypadków austriackich oryginały i tłumaczenia książki Hitlera „Mein Kampf" zajmowały czołowe miejsca na wystawach, usuwając nieco w cień komplety dzieł o Japonii i Chinach, które królowały od czasu rozpoczęcia zatargu na Dalekim Wschodzie. Drugim charakterystycznym objawem jest to, że w czasie wypadków austriackich na wszystkich niemal półkach sprzedawców ukazała się książka pt. „Le Declic de Sarajevo"!

Zatarg polsko-litewski nadał barwę palącej aktualności setkom dzieł o Polsce i o Litwie oraz rozpraw poświęconych sprawie polsko-litewskiej. Antykwariusze z głębi składów i piwnic powyciągali najróżnorodniejsze dzieła, pamiętniki i broszury o obu krajach. „Gwiazdami" nowej konstelacji były takie dzieła jak „Aspect Politique et Juridique du Differend Polono-Lithuanien", lub „Ce qui divice la Pologne et la Lithuanie", wydane bądź w roku 1920, bądź też — w najlepszym wypadku — w roku 1930! Ponadto dziesiątki książek i albumów: „La Pologne moderne" „La Pologne Neuvelle", „Gens et Routes de Lithuanie" etc. I oczywiście setki tomów dzieł Marszałka Piłsudskiego. Księgarze i antykwariusze paryscy orientują się doskonale w sprawie narodowości autorów, o czym świadczy fakt, że w cieniu wielkich nazwisk Sienkiewicza czy Żeromskiego etc., zjawiły się również w okresie „polsko-litewskim" na półkach liczne tłumaczenia powieści Ossendowskiego.

K. F.

Panie szybko mogą wyjść za mąż, ale gdy są... stewardkami

Towarzystwo utrzymujące komunikację powietrzną na trasie Amsterdam—Londyn ma niemały kłopot z utrzymaniem personelu stewardek w swoich samolotach. Jak oświadczyła korespondentowi jednego z pism londyńskich p. Beatrix Terwendt, stewardka na tej linii, otrzymała ona w ciągu swej sześciomiesięcznej służby „tylko" 90 propozycyj wyjścia za mąż.

Jak twierdzi miss Tervendt, każda stewardka po 6 miesiącach pracy opuszcza swój posterunek w samolocie i wychodzi zamąż. Towarzystwo ma z tej racji dużo kłopotów, gdyż musi wciąż szkolić odpowiednią „rezerwę".

Stewardki wychodzą przeważnie za mąż za pilotów i inżynierów towarzystwa lotniczego. Część ich zostaje małżonkami pasażerów. Zdobywają sobie one łatwo uznanie i sympatię, ponieważ są grzeczne, usłużne, dobrze wychowane, władają kilkoma językami i... panują nad nerwami.

ZART NA STRONIE

Ulice miasteczka Potulina

(Fragmenty dramatu)

I.
(ZEBRANIE SEKCJI PRZEMIANOWYWANIA ULIC).

Burmistrz:

Ja, burmistrz Atanazy Blekotka dziękuję wszystkim należącym do 17 sekcji akcji przemianowywania ulic za łaskawe przybycie. Proszę państwa! Zaczniemy naszą pracę oczywiście, od listy ulic i zaułków najważniejszych. Potem dopiero przejdziemy do podwórek i uliczek na peryferiach. A więc zaczynamy (śpiewa):

Krowlą, Lipową
Błotną, Portową
Brudną, Piekielną
Ciemną, Kwaszelną

Chór radnych: Przemianować, przemianować!

Głuchy, Maślany
Kręty, Gliniany
Smutny, Owsiany
Pusty, Zawiany

Chór radnych: Przemianować, przemianować!

Wdowią, Bezżenną
Rudą, Płócienną
Ostrą, Wapienną
Małą, Barową
Biedną, Śledziową
Rzeczną, Morową

Chór radnych: Przemianować, przemianować!

Burmistrz: Tak oto chwila wielka i doniosła na zegarze dziejów Potulina wybił

(Bije akurat zegar).

Bałachonek: Dopiero bije!

Burmistrz: Panie Bałachonek, więcej powagi i godności... W dalszym ciągu obrad odczytam pierwszych zasłużonych których nazwiska odtąd będą dumnie nosić nasze ulice! (Odczytuje):

Franciszek Nowak
Głosy: Brawo, brawo...
Stefan Majus
Głosy: Zasłużenie!
Malwina Słodko
Głosy: Niech żyje!!!
Gustaw Zakruszony
Głosy: Oczywiście...
Agaton Etacik
Głosy: Dobra
Jerzy Przechwałka
Głosy: Nareszcie...
Abon Żerstwianka
Głosy: Oddawna mu się to należało...
Marcyt Podwójny
Głosy: Bezwzględnie, że tak...
Kazimierz Album
Głosy: Może być...
Hycław Załać
Głosy: Hip, hip, hurra!!!
Kocyt Wyborny
Głosy: Uczciwie!
Jarosław Baszmak
Głosy: Zuch, zuch!!!
Janton Stop-Naodlew
Głosy: A jakże! Jemu także!
Andrzej Piskun
Głosy: Cudownie! Świetnie! Nadzwyczajnie!

Burmistrz:

Panowie! Kończąc niniejsze zebranie oznajmiam, że jednocześnie z dniem dzisiejszym dwaj nasi delegaci rozpoczną odwiedzanie wszystkich wymienionych i wręczanie im dyplomów obywatelstwa honorowego naszego miasta! Na jutro zapowiadam zebranie sekcji 18 i debaty nad dalszą listą ulic... Pozdrowienia!

Radni:

Pozdrowienia!!!

II.
(W DOMU OBYWATELA ANDRZEJA PISKUNA).

(Dobijanie się do drzwi).

DELEGAT: Panie Andrzeju Piskun, proszę otworzyć, tu my, delegaci miasta Potulina z dyplomem obywatelstwa honorowego dla pana!

DELEGACI JEDNOCZEŚNIE: Proszę otworzyć, proszę otworzyć!

ANDRZEJOWA: Nu, prosza, panowie akcyźniki, ale muzyka mego nie ma w chacie. Ani w chacie, ani na wiosce!

DELEGACI JEDNOCZEŚNIE: Dzień dobry! Jesteśmy delegaci miasta Potulina w roku 1719 założonego, a obecnie 3821 mieszkańców liczącego!

DELEGAT: Proszę szanownej pani, my chcemy dyplom obywatelstwa honorowego pani mężowi wręczyć!

ANDRZEJOWA: Kiedy powiedziano co jego nie ma w domu!

DELEGACI: A może...

(Jeden z delegatów potyka się, humor)

DELEGAT: O, do licha, potknąłem się o ceber!

DELEGACI JEDNOCZEŚNIE: A? A to kto?

ANDRZEJOWA: Jak tak, wyłaź spod balejki, pokażsia już panom akcyźnikom!

ANDRZEJ: Darujcie panowie, już wiencej samogonki pendzać nie benda.

DELEGAT: Jakiej samogonki? Jesteśmy przedstawicielami miasta Potulina, w roku 1719 założonego, a obecnie 3821 mieszkańców liczącego. Szanowny panie Andrzeju Piskunie, doprawdy, wzruszenie ogarnia, że ta nasza ziemia, doprawdy, Potulin, założony...

ANDRZEJ: Ja na święta chciał napendzać trocha, ale teraz już żałuja, ja nawet zapalniczka ostempluja... Niech panowie...

DELEGAT: Ależ, nie zapomni Potulin, że pan bezinteresownie wóz kamieni na brukowanie jednej z jego ulic przywiózł. I dlatego to tę właśnie ulicę, na brukowanie której pan wóz kamieni bezpłatnie dostarczył, tę oto ulicę nazwaliśmy ulicą Andrzeja Piskuna!

DELEGACI JEDNOCZEŚNIE: Niech żyje Andrzej Piskun!

Andrzej: Panoczki, darujcie!

DELEGAT: Teraz pozwolimy sobie dyplom o zasłudze permanentnej panu zaprezentować!

ANDRZEJ: Co to, to już obowionzkowie nie ja... samogonka, nie powiem, pendzał, zapalniczka bez stempla mam (płaczliwie) i wnuka Jasiuka ja pobił, ale, panowie, zasługa permanentna zapere... zapere... zaprezentować, to już nie ja, może to Kiryła z Maciuków, on do tego sposobny, on i koni nawet kradnie!

DELEGAT: Panie Andrzeju, nie o to chodzi, my do pana z uznaniem... Pozwolę sobie odczytać dyplom obywatelstwa honorowego (szelest papieru): Dostojny i czcigodny magistrat miasta Potulina, w roku 1719 założonego, a obecnie 3821 mieszkańców liczącego, dostojnemu i czcigodnemu obywatelowi Andrzejowi Piskunowi z Ciaciunków w uznaniu jego zasług dla podniesienia estetycznego wyglądu miasta położonych, obywatelstwo honorowe mu nadaje i jednocześnie prawa odnośne przypisuje.

DELEGACI: Niech żyje Andrzej Piskun!

DELEGAT: A dyplom tu oto kładziemy na stole.

DELEGACI: Sława, sława, sława!!!

Andrzej:

Boże mój drogieńki, nic prośby nie pomogli, gadali, że dyplom dadzon, a w końcu wszystko taki tylko biała papierka na podatek zostawili!

J. W. M.

zyjność oczu, jakie kiedy zdołano wydobyć za pomocą farb na płótnie.

Potęga i głębia spojrzeń matejkowskich twarzy nie da się z niczym zrównać, oczy na Matejki obrazach, oczy wyrażające wszystkie odcienie duszy ludzkiej: pychę, pogardę, spokojne zadowolenie, grozę, dumę, majestat, ciekawość, wściekłość, upokorzenie, obłęd, natchnienie, rozkosz odkrywcy światów (Kopernik), zamyślenie, tysiące uczuć, myśli, cały świat doznań człowieka, całe dzieje Polski są zaklęte w tych płótnach.

Prócz kilkuset obrazów prawie wyłącznie historycznych, prócz szeregu portretów traktowanych stylowo (hr. Adamowej i Alfredowej Potockich np.) dał jeszcze Matejko galerię Portretów Królów Polskich, odtworzonych ze starych pieczęci i obrazów, lub z wyobraźni zasilonej badaniami grobów. Prócz tego, wspaniały cykl Szkiców do dziejów cywilizacji w Polsce, obrazujący pochód polskiej idei państwowej i kulturalnej przez wieki. Niezliczona ilość szkiców, rysunków, studiów, zebranych z kościołów i zamków, przygotowawczych do większych obrazów, dopełnia olbrzymiej spuścizny wielkiego artysty, dziejopisa Polski, malowanej królewskim pędzlem. Bo wszystko w tych obrazach było wspaniałe, wielkie, potężne, tryumfujące, bajecznie kolorowe i bogate. Tak chciał widzieć swój naród wtedy, gdy był nędzny, w niedoli, upokorzony, prześladowany i wykreślony z mapy Europy. Jego potęgę, mocarstwowość, jak się dziś mówi, stawiał przed oczy potępionym wnukom zdrajców i bohaterów. Wydobywał z prochów dumę narodową, majestat Najjaśniejszej Rzeczpospolitej wprowadzał na złoty tron sztuki, przez nią chciał wołać o Polsce na cały świat. Ale, niestety, nikt się nigdy nie zajął, by Matejkę za granicą rozsławić. A był zjawiskiem tak niezwykłym w malarstwie, że dla samej oryginalności zrobiłby napewno wrażenie na międzynarodowych wystawach ,gdzie przecie z jego szkoły pochodzący, pomniejsi, mieli powodzenie. Matejko zakochany był w historii swego kraju, w przeszłości Krakowa, wiedział o dawnych czasach wszystko. Rad o tym mówił, umiał opowiadać tak, że się zdawało iż był widział zdarzenie. Pamiętam dobrze, jak dzieckiem będąc kilka razy w jego pracowni z Ojcem słuchałam tych opowiadań. Postaci z obrazu stawały mi się żywe, bliskie, zdawało się że gdy wyjdę na ulice starego Krakowa, ujrzę za zakrętem rozhulanego Olbrachta, lub żaków z wrzaskiem biegnących precz. Każdy epizod z obrazu był ustalony historycznie i gdy komentowany przez Mistrza wrażał się w pamięć, to nie tylko plastyka dzieła ale i to rozmiłowanie artysty w swym temacie, porywało słuchaczy. W dość już późnym wieku dokonał olbrzymiego dzieła polichromii kościoła Mariackiego ,który zaludził tłumem cudnych, kwietnych i muzycznych aniołów, o twarzach dzieci krakowskich, utrzymanych zasadniczo w stylu gotyckim, ale pełnych żywej krwi, ludzkiego ciepła, uśmiechów i blasku słonecznego. Ciemne ściany kościelnej, olbrzymiej nawy, roztęczyły się barwami kwietnej łąki, królewskiej tkaniny, rozsadzającego gotyckie mury matejkowskiego temperamentu. Jedyna to w swoim rodzaju ornamentacja. Dziś barwy ściemniały i spłowiały cokolwiek. Ojciec mój zachwycony tą twórczością, porobił był akwarelowe kopie z grających aniołów — niestety, zginęło to w Mińsku, porwane uchodźczą falą nieopatrznych ludzi.

Twórczość Matejki to cała epoka krakowskiej kultury narodowej. Potem mówiło się, że „zaciążył", że zadławiał tymi umarłymi czasy... ależ on je wskrzeszał i czynił żywymi! Przyszły czasy innych upodobań, pleinar'u i współczesności, malowania dziwek i żebraków... No cóż? Matejko wolał malować królów, królowe, hetmanów i carów. Kochał barwę i gwar wielkich skupisk ludzkich, chwile nieśmiertelne w historii swego kraju. Że je utrwalił pędzlem tak sumiennym i tak kochającym sercem odtworzył, że dał narodowi na wiele pokoleń wizję nieśmiertelnej potęgi Rzeczpospolitej że tworzył tak właśnie w czasach niewoli, to będzie jego zasługą na wieki. A że artystycznie dał dzieło wspaniałe, niezwykłe, to mu daje w historii malarstwa wszechświatowego jedno z najpierwszych miejsc, mimo że poza Polską nie jest prawie znany.

W setną rocznicę urodzin tego wielkiego artysty warto się zastanowić nad jego dziełem i na chwilę, wśród warcholstwa dnia codziennego, pozostać w atmosferze wielkości.

Hel. Romer.

MATERIAŁY DO „ŻARTU NA STRONIE" NALEŻY NADSYŁAĆ NA ADRES REDAKCJI „KURJERA WILEŃSKIEGO" DLA ANATOLA MIKUŁKI.

Czyje to są liryki?

... O, ty moja kupiona kochanko serdeczna,
Jakże pragnę twej lubej rozpustnej
pieszczoty,
Jakże twa malowana uroda świąteczna
Budzi we mnie porywy wystygłej tęsknoty!

..Twe ciało, z krępujących sukien wyłuskane
Wypręży się lubieżnie pobocz mego ciała
I gdy będę całował twe piersi wezbrane
Ty najczulsze wyrazy będziesz mi szeptała.

...Gdzież te drzwi? och... chwila — a z nóg
się tu zwalę...
Pomóż mi... ciągle ściana — i szafa —
pianino —
O, co za wir przeklęty... ludzie — sprzęty—
płyną...
Ja płynę! do-kąd pły-nę? — cudnie —
niebywale...
Do drzwi płynę — jak słodko — rozkosznie
— kołyśnie —
I ręką taki odmierzam: naprawo —
nalewo —
Wesoło mi... doprawdy! Oto będę śpiewał:
Nie wierzycie? och, czknąłem — coś dusi —
coś tryśnie...

Trysnęło. Pytacie kto to tak zakasował za jednym zamachem i Własta i Jerzego Wrzosa z „Wolnych Żartów"? A no nasz dobry wileński znajomy Jerzy Wyszomirski. Wyraźnie: Jerzy Wyszomirski. a. m.

NASZE LASY

(Wystawa propagandowa w ogrodzie po-Bernardyńskim)

Nie jednemu wyda się dość dziwne, dlaczego u nas w Polsce w ostatnich czasach tak dużo wysiłku zwraca się na propagandę lasu. Czy naprawdę piękno lasu, oddziaływujące tak bezpośrednio na psychikę ludzką pobudzające najgłębsze tajniki ludzkiej duszy, wymaga jakiejkolwiek propagandy? A może nieznane jakieś czynniki, w skryty sposób, szykują zagładę naszym lasom? Lecz jakiż to jest wróg, który może szkodzić tak wielkiej, zdawałoby się niezwalczonej sile?

Na te wszystkie pytania znajdzie odpowiedź każdy, kto zwiedzi wystawę „Nasze Lasy“ w ogrodzie po-Bernardyńskim (w gmachu Teatru Letniego), zorganizowaną przez lokalny Komitet Obchodu Dnia Lasu.

Wśród licznych tablic, wykresów i napisów, znajdziemy tam również i takie: „Polska jest uboga w lasy“, „stoimy na granicy samowystarczalności“, „znikają lasy“ i tp. Jesteśmy zdumieni... Jak to, Polska—ongiś kraina puszcz i borów — dziś ma być uboga w lasy? Smutne, ale prawdziwe; przekonają nas o tym następujące cyfry: pod względem lesistości w grupie najważniejszych państw europejskich, znajdujemy się na ostatnim miejscu — lasy nasze zajmują obecnie tylko 18,7 proc. og. powierzchni kraju, podczas gdy w Rosji Sowieckiej — 24 proc., w Niemczech — 27,0 proc., w Czechosłowacji — 33,2 proc., w Rumunii — 22,2, a nawet w Łotwie 26,4 proc. Ogółem w Europie na jednego mieszkańca przypada 0,57 ha lasu, podczas gdy w Polsce tylko 0,24 tzn. z górą dwa razy mniej. A przecież przed 150 laty lasy zajmowały w Polsce 43 proc. powierzchni kraju.

Nie trzeba dowodzić jak bardzo ujemne znaczenie posiada dla nas to upośledzenie Polski pod względem powierzchni zajętej przez lasy. Możemy się pocieszać, że za czasów Polski niepodległej nasza powierzchnia leśna nie tylko się nie cofa, lecz okazuje nawet pewną tendencję wzrostową (od r. 1923 do 1935 wzrost o 7 proc.). Tym niemniej jednak musimy na nasze lasy zwracać pilnie uwagę, tym bardziej że na tym polu mamy jeszcze dużo do zdziałania: posiadamy ok. 9000 km² nieużytków, z których tylko 430 km² jest zalesionych.

Cyfry, tabele i wykresy wywieszone na wystawie tłumaczą nam dobitnie sens tak żywo propagowanej w ostatnich czasach akcji zalesienia. Nie stanowią one jednak całej jej treści. Celem wystawy jest nie tylko podkreślenie znaczenia lasu w naszym życiu społecznym i gospodarczym, lecz również zapoznanie szerszej publiczności z gospodarką leśną, a także podkreślenie motywu piękna lasu. Cóż bardziej może nam uzmysłowić to piękno, jak nie przeniesienie cząstki lasu pod dach budynku wystawowego. Organizatorzy wystawy, w sposób pomysłowy przekształcili scenę Teatru Letniego na las pachnący mchem i świeżymi gałązkami sosny. Nawet zwierząt (oczywiście wypchanych) nie zabrakło w tym lesie.

Co się tyczy innych eksponatów, to wystawa jest dość w nie uboga. W dziale łowieckim obok niedużej liczby wypchanych okazów, przeważnie ptactwa, zainteresuje każdego tabelka ilustrująca stan zwierzostanu naszych lasów. Uderzającym jest, że obszar Wileńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych znajduje się pod tym względem na jednym z ostatnich miejsc w Polsce. Jedynie pod względem ilości sztuk łosi, wilków i głuszców Dyrekcja Wileńska wysuwa się na czoło.

Znaczenie lasu dla społecznej gospodarki kraju uzmysławiają nam w sposób dosadny liczne zdjęcia umieszczone na wystawie w dziale zatytułowanym „Znikają lasy“. Widzimy tam jak zgubne skutki pociąga za sobą wycięcie lasów. Opanowanie terenu przez piaski lotne, a nawet powodzie, podczas których ginie nieraz cały dobytek ludzki mają często za przyczynę wycięcie znacznych kompleksów leśnych. Ale już nic nie mówiąc o tych tak ujemnych i katastrofalnych skutkach, należy stwierdzić, że nieplanowa, rabunkowa gospodarka leśna powoduje nieobliczalne szkody, przyczyniając się do zmniejszenia powierzchni zajętej przez lasy. W przeciwieństwie do niej, racjonalna gospodarka dąży do osiągnięcia tych samych lub większych rezultatów bez zmniejszania zalesienia, ponieważ roczny wyrąb w tym wypadku winien być równy rocznemu przyrostowi masy drzewnej.

Z licznych zdjęć, a nawet paru eksponatów (model wyłuszczarni) dowiadujemy się parę szczegółów o nasiennictwie leśnym. Jeżeli mówimy o konieczności zwracania uwagi na jakość materiału siewnego w rolnictwie, gdzie przecież zbiory realizują się w ciągu jednego roku, to o ileż ważniejszą jest rzeczą kwalifikacja nasion drzew które posiadają o wiele dłuższy okres wzrostu. Wszelkie zaniedbania pod tym względem muszą tu w daleko większym stopniu odbić się ujemnie w przyszłości.

Dział „Wrogowie i sprzymierzeńcy lasu“ zapoznaje nas z niebezpiecznymi szkodnikami i z „policją“ leśną. Szkoda, że w tym dziale tak mało jest eksponatów rzeczowych, w postaci gablotek i wypchanego ptactwa.

Na piętrze znajdujemy wszystko to, to się tyczy przemysłu i eksportu drzewnego. Niestety, jednak i tu poza kilku przekrojami i klocami drzewa handlowego nie ma żadnych innych ciekawszych obiektów do obejrzenia. Musimy zadowolić się obejrzeniem mapy rzek spławnych w Polsce oraz tablic zawierających, przestarzałe zresztą, gdyż z r. 1935, cyfry eksportu drzewa i materiałów drzewnych. Eksport ten, jak wiadomo, jest bardzo poważną pozycją w naszym bilansie handlowym z zagranicą.

Na ogół wystawa spełnia swoje zadanie jeśli chodzi o zaznajomienie szerszej publiczności z zagadnieniem leśnym w Polsce. Żadna bodaj strona tego zagadnienia nie została pominięta. Wszystkie niemal kwestie znajdują tu właściwe miejsce. I dlatego też, wystawa ta która trwać będzie do 10 maja, warta jest obejrzenia.

Kop.

Ul. Mickiewicza otrzyma zamiast asfaltu ciemno-szarą kostkę

Zarząd miejski powziął wczoraj uchwałę o przystąpieniu w najbliższym czasie do budowy nowoczesnej nawierzchni na ul. Mickiewicza na odcinku od placu Katedralnego do ul. Dąbrowskiego. Nie jest wykluczone, że jezdnia doprowadzona będzie do ul. 3 Maja.

W wyniku dłuższej dyskusji odstąpiono od pierwotnego projektu budowy na ul. Mickiwicza jezdni asfaltowej, a to ze względu na to, że jak wykazały doświadczenia, asfalt jest mniej praktyczny i szybciej ulega zepsuciu od innych nawierzchni tym bardziej, iż na ul. Mickiewicza panuje stosunkowo duży ruch kołowy. Postanowiono wybudować jezdnie z kostki kamiennej. Kostka ta ma być sprowadzona z Wołynia z tamtejszych kamieniołomów. Będzie to kostka ciemno-szara o kolorze prawie że czarnym. Ma ona prezentować się estetycznie.

Koszt budowy tego odcinka (od placu Katedralnego do ul. Dąbrowskiego) wyniesie 180.000 zł., w tym robocizna 60.000 zł. Przestrzeń od placu Katedralnego do ul. Dąbrowskiego zajmuje 750 metrów.

Roboty rozpoczęte zostaną w ciągu najbliższych tygodni.

Z dodatkowego kredytu inwestycyjnego

Min. Komunikacji wyasygnowało dodatkowo 700.000 zł. na budowę dróg między Wilnem a granicą litewską

Zgodnie z naszą zapowiedzią, centrala Funduszu Pracy wyasygnowała Wileńszczyźnie dodatkowy kredyt w wysokości 2 i pół miliona złotych na prowadzenie robót drogowych.

Fundusz Pracy dokonał już podziału tej sumy. Podział ten wygląda następująco:

Wydział Powiatowy Mołodeczno otrzymuje 400.000 zł.

Do dyspozycji Wydziału Powiatowego w Święcianach asygnowano zł. 200.000 na budowę drogi Święciany—Widze.

Wydział Powiatowy Oszmiana otrzymuje 300. 000 zł. z czego przeprowadzi budowę drogi Oszmiana—Dziewieniszki kosztem 100.000 zł oraz budowę drogi Oszmiana — Gudogaj — Ostrowiec (200.000 zł.).

Dla Wydziału Powiatowego **Wilno-Troki** przyznano 100.000 zł. Z sumy tej wybudowana zostanie droga na odcinku Miedniki — Soleczniki.

Do dyspozycji wileńskich władz wojewódzkich asygnowana została suma 800.000 zł. Urząd Wojewódzki z kredytów tych budować będzie drogi Wilno — Zawiasy, Wilno — Mejszagoła i drogę z Oran do granicy litewskiej.

Roboty te częściowo zostały już rozpoczęte.

Należy to dodać, że na budowę wspomnianych trzech dróg, poza wspomnianą sumą 800.000 zł. z Funduszu Pracy, Ministerstwo Komunikacji wyasygnowało jeszcze 700.000 zł. Łącznie więc władze wojewódzkie dysponują obecnie kredytem w wysokości półtora miliona złotych.

Reszta kredytu Funduszu Pracy przeznaczona została do dyspozycji Zarządu Miejskiego w Wilnie na regulację ul. Legionów i ul. Tyzenhauzowskiej.

O zawodową powszechną oświatę rolniczą

Chcąc pisać artykuł na temat ściśle związany z rolnictwem, można znaleźć się w poważnej chwilowo rozterce, bo doprawdy staje się wobec konieczności powtarzania aksjomatów — niepotrzebujących zdawałoby się nie tylko analizy, lecz nawet wymienienia. Jednakże tak nie jest. Prymitywizm graniczący z kompletną nieraz ignoracją szeregu klubowych dyskutantów i polemistów narzuca konieczność powtarzania i przypominania zjawisk i faktów zdawałoby się znanych.

Można to nazwać usiłowaniem wywalenia otwartych drzwi. Ponieważ są wątpliwości, czy drzwi te zostały zupełnie otwarte, postarajmy się przy pomocy innych otworzyć je raz jeszcze.

Chodzi mi tu o hierarchiczne uszeregowanie etapów pracy nad wydźwignięciem naszego rolnictwa na poziom normalny.

Z bezkompromisową stanowczością trzeba stwierdzić, a raczej za wybitnymi autorytetami w rolnictwie powtórzyć (prof. Bujak, Mikułowski-Pomorski, Staniewicz itp.) że motorem, który skutecznie może to zrealizować jest (poza momentami koniunkturalnymi) zawodowa oświata rolnicza jak najszerzej upowszechniona.

Obecna akcja przysposobienia rolniczego obejmująca niestety mało więcej ponad 1 proc., jak również niewielka ilość szkół rolniczych nie może tej pierwszej najważniejszej potrzeby zaspokoić.

W ostatnim numerze zawsze interesującej „Polityki“ p. Stefan Ksyk w art. pt „Oświata podstawą rolnictwa“ między innymi tak pisze: „dla naszych stosunków gospodarczych jest rzeczą godną uwagi że o ile jednostki od wieku rozumiały znaczenie oświaty na wsi, o tyle nigdy jak również w chwili obecnej potrzeba jej nie znalazła wyrazów w polityce państwowej, — nie zostało uznane do tej pory jej znaczenie dla całości życia gospodarczego Narodu“.

Tak, dotychczas nie zwiększono ilości szkół rolniczych, nie wprowadzono do programu prowincjonalnych szkół powszechnych praktycznej nauki rolnictwa nie wykorzystuje się okresu zimowego na popularne odczyty i kursy, nie otworzy się popularnej gazety rolniczej o milionowym chociażby nakładzie, nie radiofonizuje się chociażby przymusowo wsi. Te i tym podobne pytania domagają się stanowczej odpowiedzi. Bo przecież sama reforma rolna problemu przeludnionej i biednej wsi nie rozwiąże, a może to nastąpić tylko przez podniesienie produkcji rolniczej i racjonalniejsze wykorzystanie warsztatów rolnych. Droga do tego prowadzi przez upowszechnioną zawodową oświatę rolniczą i techniczne zabiegi takie jak melioracja np. (której wymaga przeszło 40 proc. gospodarstw chłopskich) i umiejętne wykorzystanie własnych środków produkcji.

Więc w hierarchii potrzeb naszego rolnictwa leży najpierw oświata i umiejętność praktycznego wykorzystania istniejących już możliwości. Organizacja produkcji na zbyt a nie dla własnych wyłącznie potrzeb przy jednoczesnym w miarę możności skróceniu drogi od producenta do konsumenta.

Dziś załamuje się akcja nawozowa, ponieważ chłop jest z natury konserwatywny i niechętnie idzie na wszelkie inowacje, a poza tym zupełnie też nie wie, jak te nawozy stosować. Dajmy więc wpierw rolnikowi oświatę, a on sam potem zdecyduje na podstawie kalkulacji czy lepiej mu opłaci się zastosować traktor, siewnik, czy zostać przy solidnym pługu i siewience.

O powszechną zawodową oświatę powinni walczyć współcześni publicyści, bo tylko przez nią można wzmóc aktywność dynamiczność gospodarczą naszej wsi.

Gerard Juralewicz.

WŁADYSŁAWOWO

(Dokończenie ze str. 3)

ciągu zimy, szereg statków rybackich szukał tutaj w czas burzliwy chwilowego schronienia i osłony. I to nie tylko statków polskich.

A teraz trochę

OPISU PORTU I LICZB.

Port Władysławowo leży pod 54 stopniem 48 minutą szerokości północnej i 18 stopniem 26 minutą długości wschodniej. Basen portowy tworzą dwa molo zewnętrzne. Jedno dłuższe, zachodnie wybiega łukiem w morze i drugie krótsze wschodnie, idące prostopadle od brzegu. Molo zachodnie mierzy 763 metry, wschodnie zaś 320. Końce ich tworzą wejście do portu, położone od strony południowo-wschodniej, równolegle do linii brzegowej. Powierzchnia wodna portu wynosi około 14,5 ha, głębokość basenu 4—5 m, przy czym miejscami, jak i u wejścia głębokość ta dochodzi do 6 m. Z czasem port cały będzie odpowiednio pogłębiony.

Tereny lądowe portu pod magazyny chłodnie, warsztaty reperacyjne dla kutrów, bocznice kolejowe itp. wynoszą około 17 ha. W części między portem a linią kolejową, biegnącą tuż obok od stacji Wielka Wieś — Hallerowo na Hel, umieszczona zostanie także stacja do zaopatrywania statków rybackich w materiały pędne. Poza linią kolejową znajdują się tereny, przewidziane pod zakłady przemysłu rybnego, jak: wędzarnie, fabryki konserw i ewentualnie przemysłu pomocniczego, jak: fabryki beczek, skrzyń, puszek metalowych do konserw itp.

Poza molami zewnętrznymi wewnątrz basenu portowego równolegle do linii brzegowej przebiega molo wewnętrzne stanowiące odgałęzienie mola zachodniego. Długość jego wynosi 190 metrów.

Niezależnie od tego wewnątrz portu wybudowane są dwa pomosty drewniane służące do przystawania i wyładowywania statków. Jeden z nich tzw. Pomost Żeglugi będzie służył jako przystań dla statków przybrzeżnej żeglugi pasażerskiej, drugi — Pomost Rybacki dla kutrów rybackich. Długość nierwszego wynosi 120 m, drugiego 100 m. W przyszłości przewidywana jest budowa dalszych dwóch pomostów mających na celu powiększenie ogólnej długości eksploatacyjnej nabrzeży portowych.

OBOK PORTU PRZEWIDZIANE JEST POWSTANIE MIASTA,

związanego z jego życiem i obsługą. Wszystkie plany i projekty tego przyszłego miasta są już przygotowane. Obliczone jest ono na razie na 15.000 mieszkańców. Czy i w jakim czasie życie spełni te przewidywania, trudno jest na razie określić. Sądząc jednak po innych doświadczeniach z tej dziedziny, porobionych w latach ostatnich w Gdyni, przypuszczać należy, że stanie się to prędko i kto wie czy życie znowu nie wyprzedzi planów projektodawców.

Zwłaszcza że na przyszłość istnieją zamiary

DALSZEJ ROZBUDOWY PORTU

we Władysławowie i przeznaczenia go także do obsługiwania normalnego ruchu okrętowego. Co więcej — planowane jest także **przekopanie w przyszłości nasady półwyspu helskiego kanałem, jak również wybagrowanie przez płycizny Zatoki Puckiej odpowiedniego kanału żeglowego,** który by znacznie skrócił drogę mniejszych a nawet średnich jednostek morskich, płynących z zachodniego Bałtyku do Gdyni lub do Gdańska. Nie będą one musiały wówczas opływać wysuniętego daleko w zatokę cypla helskiego. Linia kolejowa i szosa na Hel przepuszczona byłaby przez most zwodzony.

Śmierć w nurtach Dzisienki

27 ub. m. dwaj mieszkańcy Dzisny Hirsz Szuchman, lat 40 i Szaja Sosner lat 57, wyjechali łódką na rzekę Dzisienkę w celu wybierania kamieni wapiennych z rzeki. W kilka godzin później znaleziono płynące rzeką dwa płaszcze męskie, które rozpoznano jako ich własność. Natychmiast wszczęte poszukiwania zwłok nie dały rezultatu, jedynie 29 ub. m. znaleziono na dnie rzeki Dzisienki przewróconą łódkę, którą jechali Sosner i Szuchman. Dalsze poszukiwania zwłok trwają.

KRONIKA

MAJ
5
Czwartek

Dziś: Aniola i Ireny
Jutro: Jana Apost. i Ew.

Wschód słońca — g. 3 m. 35
Zachód słońca — g. 6 m. 56

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 4. V. 1938 r.

Ciśnienie 763
Temperatura średnia + 5
Temperatura najwyższa + 8
Temperatura najniższa — 2
Opady —
Wiatry północne
Tendencja bez zmian.
Uwagi — dość pogodnie.

NOWOGRÓDZKA

— **Odznaczeni krzyżem zasługi.** W dniu 2 maja br. o godz. 11 odznaczeni zostali przez wojewodę nowogródzkiego:

złotym krzyżem zasługi:

1) Karpowicz Karol, rolnik w Czombrowie, pow. nowogródzkiego, za zasługi na polu pracy społecznej.

2) Olszewski Mirosław, starosta powiatowy w Słonimie, za zasługi w służbie państwowej i na polu pracy społecznej.

3) Inż. Bieńkiewicz Henryk, burmistrz m. Słonima, za zasługi w służbie samorządowej.

srebrnym krzyżem zasługi:

1) Lange Anna w Nowogródku, za zasługi w zakresie pomocy i opieki nad bezrobotnymi.

2) Zbieg-Kucharski Mieczysław, rolnik w Delatyczach, pow. nowogródzkiego, za zasługi na polu pracy społecznej.

3) Świderska Janina, nauczycielka Publicznej Szkoły Powszechnej w Kuźmiczach, pow. nowogródzkiego, za zasługi na polu pracy zawodowej i społecznej.

4) Szpilewka Helena, nauczycielka Publicznej Szkoły Powszechnej w Kołłowie pow. nowogródzkiego, za zasługi na polu pracy zawodowej.

5) Kaczyński Henryk, p. o. inspektora Urzędu Wojewódzkiego w Nowogródku za zasługi w służbie państwowej.

6) Kolendo Władysław, p. o. kierownik Publicznej Szkoły Powszechnej w Łyczycach, pow. nowogródzkiego, za zasługi na polu pracy zawodowej i społecznej

7) Sokołowska Katarzyna, nauczycielka Publicznej Szkoły Powszechnej w S?mkowie, pow. nowogródzkiego, za zasługi na polu pracy zawodowej i społecznej.

8) Bieniasz-Krzywiec Adolf, podreferendarz Urzędu Skarbowego w Nowogródku, za zasługi w zakresie pomocy i opieki nad bezrobotnymi.

9) Poszwiński Henryk, kierownik Zakładu Wychowawczego w Adampolu, pow nowogródzkiego, za zasługi na polu pracy zawodowej.

10) Engman Grzegorz, p. o. kierownika Oddziału Urzędu Wojewódzkiego w Nowogródku, za zasługi na polu pracy społecznej.

brązowym krzyżem zasługi:

1) Lewiński Eugeniusz Szczepan, obrońca sądowy w Zdzięciole, pow. nowogródzkiego, za zasługi na polu pracy społecznej.

2) Piotrowski Adam, szofer Urzędu Wojewódzkiego, za zasługi w służbie państwowej.

— **Rocznica 3 Maja.** Obchód rocznicy odbył się na ogół skromnie, w ramach ustalonego programu, a więc: w wigilię rocznicy capstrzyk, 3 maja nabożeństwa, potem zawody sportowe i zabawy. Przez cały dzień kwestowano, przy czym wśród kwestarzy wyróżniał się gorliwością p. mgr. Fiszer z p. Kleniewskim.

— **Owacja dla p. Małynicza.** Wiadomość o uniewinnieniu przez Sąd Apelacyjny p. Juliana Małynicza, skazanego przez Sąd Okręgowy w Nowogródku na 3 lata więzienia, nadeszła do Nowogródka już 2 bm. po południu i momentalnie rozeszła się po całym mieście. A ponieważ wiadomym było, że p. Małynicz podróżuje autobusem, jako tańszym od kolei środkiem lokomocji, zebrała się o godz 20 przed przyjazdem autobusu z Lidy grupa przyjaciół i sympatyków ex posła i burmistrza, która zgotowała p. Małyniczowi wielką owację.

LIDZKA

— **Uroczystości w dniu 3 maja.** W dniu 3 maja, jako w dniu Święta Narodowego, odbyło się w Lidzie szereg uroczystości. Rano po nabożeństwie w kościele parafialnym, odbyła się defilada wojska, organizacyj. W defiladzie zwracały uwagę m. in. liczne oddziały zuchów oraz liczny oddział motocyklistów miejscowego Klubu Motorowego.

W godzinach popołudniowych na stadionie miejskim w Lidzie odbyły się zawody sportowe, na program których złożyły się popisy gimnastyczne, pokazy walk bokserskich, koszykówka młodzieży szkolnej, narodowy bieg na przełaj, pokazy strażackie itd.

Mimo dotkliwego zimna na stadionie zebrała się duża ilość młodzieży.

Dobrze wypadły popisy gimnastyczne dziewcząt (Gimn. Państwowe). W koszykówce młodzieży męskiej — drużyna Gimnazjum Kupieckiego pokonała drużynę Gimn. Państwowego w stosunku 11:4.

— **Wyniki Narodowego Biegu na Przełaj.** W ramach akademii sportowej odbył się się bieg na przełaj na dystansie 2klm. dla młodzieży i na dystansie 5 klm. dla zawodników starszych. W biegu na 2 klm. pierwsze miejsce zajął Szymkowicz, drugie Dołgoszyja (Państw. Szk. Mechaniczna), trzecie czwarte i piąte uczniowie Gimn. Kupieckiego.

W biegu na 5 klm. pierwsze miejsce zajął Pluciński (WKS Gedymin) w czasie 14 m 27 sek., drugie — Apiecionka (WRS. Lida) w czasie 14 m 29 kg, trzecie — Kołomecki (WKS. Gedymin) w czasie 14 min. 38 sek.

Nagrody zwycięzcom rozdał p. starosta Gąssowski.

— **Wycieczka motocyklistów.** 3 maja, jako w dniu otwarcia sezonu przez Lidzki Klub Motorowy odbyła się wspólna wycieczka członków Klubu do m-ka Bielicy. W wycieczce wzięło udział kilkanaście maszyn.

— **Kwesta uliczna.** W wyniku urządzonej zbiórki ulicznej na terenie Lidy w dniu 1 maja uzbierano na rzecz RIOK — złotych 118 gr. 44.

BARANOWICKA

— **Bloki wyborcze do Rady Miejskiej.** W związku z mającymi odbyć się wyborami do Rady Miejskiej już obecnie można zorientować się, że najpoważniejszy chrześcijański blok zgrupuje się dokoła OZN. Następnie P. P. S. wystąpi zdaje się z odrębnym blokiem wespół z żydowskim „Bundem" i trzeci, jak słychać, ma powstać blok zjednoczenia żydowskiego, który wystąpi z własną listą.

— **Porządkowanie Szlaku Mickiewiczowskiego.** W okresie wiosennym OTO i KR w Baranowiczach zwróciło uwagę na podniesienie poziomu sanitarnego i estetycznego gospodarstw wiejskich. W tym celu do wszystkich przodowników wiejskich zostały rozesłane odezwy, nawołujące do uporządkowania wyglądu zabudowań, bielenia obór, stajen, utrzymywania w porządku inwentarza itp W najbliższych dniach starosta Karol Wańkowicz w towarzystwie agronoma powiatowego p. inż. Krusa zamierza dokonać lustracji prac zespołów przodowniczych na wsi. Szczególna uwaga w tej lustracji zwrócona będzie na gospodarstwa rolne, położone obok Szlaku Mickiewiczowskiego w pow. baranowickim, który staje się coraz więcej ożywioną trasą turystyczną.

— **Czy miasto zostanie zupełnie pozbawione komunikacji autobusowej z dworcem?** Znaczna odległość stacji Baranowicze Poleskie była łagodzona przez komunikację autobusową, jeśli w ogóle można nazwać komunikacją kursujący parę razy dziennie jeden autobus pasażerski. Obecnie od kilku już dni ostatnie połączenie z dworcem zostało zerwane z powodu nieprolongowania koncesji dotychczasowemu właścicielowi autobusu. Czy kto inny dostanie koncesję nie wiadomo, a tymczasem miasto jest zupełnie pozbawione komunikacji autobusowej z dworcem.

NIEŚWIESKA

— **W Nieświeżu zanotowano ostatnio kilka wypadków tyfusu brzusznego.** W związku z tym władze sanitarne zarządziły przymusowe szczepienie ochronne. Ludność szczepiona jest bezpłatnie przy znacznie zwiększonej ilości personelu. Po upływie tygodnia zapowiedziane jest ponowne szczepienie o zwiększonej dawce. Onegdaj zmarła na tyfus brzuszny dziewczyna lat 20.

— **Na obozy nad morze.** Odbył się w Nieświeżu powiatowy zjazd opiekunów szkolnych Kół LOPP, przy udziale ponad 30 delegatów z terenu miasta i powiatu.

Po złożeniu sprawozdań postanowiono wysłać liczną gromadę młodzieży czerwonokrzyskiej przede wszystkim anemicznej i ubogiej na bezpłatne kolonie do Pucka i obozy nad morze.

WILEŃSKO-TROCKA

— **Koncert w szkole powszechnej w Trokach.** 7 maja b. r. odbędzie się koncert urządzony przez Kółko Muzyczne przy Szkole Powszechnej im. Marsz. Piłsudskiego w Trokach.

Na program koncertu złożą się głównie produkcje chóru i orkiestry strunnej (orkiestra ta jest jedyną tego rodzaju w okręgu szkolnym wileńskim).

Dojazd do Trok autobusem, powrót — do Landwarowa (8 km. dorożką), z Landwarowa do Wilna pociągiem.

— **Wiosenna zabawa w Mickunach.** W sobotę 7 maja b. r. w lokalu domu ludowego w Mickunach pod Wilnem (dojazd autobusem) odbędzie się zabawa taneczna, zorganizowana przez Zarząd Kol. Koła Tomistów w Wilnie. Przygrywać będzie doborowa orkiestra z Wilna.

Dochód z zabawy przeznaczony jest na Fundusz Stypendialny TOM.

Ze względu na cel i moc atrakcyj podczas zabawy prosimy o jak najbardziej liczne przybycie. Bufet tani i obfity

Stroje dowolne. Wstęp 99 gr

DZIŚNIEŃSKA

— **Nowi wójtowie.** W ubiegłym tygodniu odbyły się wybory wójtów w Porpliszczu i Zalesiu. Wójtem gminy w Porpliszczu wybrany został Jan Sławiński, w Zalesiu zaś Alfons Sajkowski.

POLESKA

— **Dzieci szkół powszechnych m. Brześcia** ofiarowały w dniu 3 maja poleskiemu pułkowi piechoty ciężki karabin maszynowy zakupiony ze składek uczniowskich.

Sprawy radiostacji baranowickiej

Jak się dowiadujemy, kierownictwo nowowybudowanej radiostacji w Baranowiczach zaczyna nawiązywać kontakty z miejscowymi organizacjami społecznymi w celu zbadania możliwości współpracy. Jak słychać kierownictwo Radiostacji rozpoczęło już dokonywać prób z kilku miejscowymi zespołami muzycznymi, które wystąpią potem w regionalnych audycjach.

Nadawanie audycji z Baranowicz projektowane jest już od lipca lub z nieznacznym opóźnieniem, o ile by wszystkie instalacje nie były do tego czasu jeszcze gotowe.

Nareszcie, jak dowiedzieliśmy się, na regionalne audycje z Baranowicz projektuje się przeznaczyć tylko 1 godzinę na dobę, z tym, że w miarę postępu audycje te zostałyby zwiększone.

Dzieci z pow. nieświeskiego ofiarowały ogrodowi zoolog. w Wilnie orła i oślicę

Niedawno szkoła powszechna w Zaostrowieczu w pow. nieświeskim ofiarowała dla ogrodu zoologicznego w Wilnie olbrzymiego orła bielaka, złapanego obok zasieków granicznych w Kołkach.

Obecnie ta sama szkoła przesłała w darze do tegoż ogrodu tresowaną oślicę, która przez dłuższy czas przebywała pod opieką szkoły. Szkoła ma zamiar zorganizować wycieczkę dziatwy do Wilna, dzieci więc będą mogły obejrzeć swych pupilów w nowym środowisku.

Życie durnego Iwana

Pasł najpierw gęsi i świnie, a potem bydło. Wstawał o świcie, nogi pękały od rosy i błota. Ranki były chłodne, a południa letnie prażyły. Czasem zasypiał w polu i dostawał od ojca cięgi. Lubił wylegiwać się na zielonej murawie, gdy litościwe słonko wypijało ostatnie krople pozostałej po nocy wilgoci. Czasem burza, deszcz, a na jesieni dzień w dzień **plucha i brodzenie po kałużach. Nie** można powiedzieć, że było źle. Wieś ich przypierała do błota: latem kąpiel z zamulonej rzece z bandą chłopców ze wsi, w zimie uganianie się na drewnianych łyżwach po zmarzniętym bagnie, lub wylegiwanie się na ciepłym piecu. Ten piec, to bodaj najmilszy ze wszystkiego: wygrzewał się jak kociak i bez końca słuchał bajek, jakie opowiadał „dziadźko" Apanasy. Rozkosznie też było łowić raki w rzece, lub godzinami wysiadywać z wędką. Różne są przyjemności w życiu chłopca na wsi. I trudno powiedzieć, czy lepiej zrywać jabłka z ogrodu, czy zbierać maliny w czarnym, niezmierzonym lesie. I wrony można wydzierać z gniazd i palić papierosa kryjąc się przed ojcowskim gniewem i strzelać z własnoręcznie sporządzonych strzelb. Czasem bywało gorzej. Raz od matki dostał miotłą za rozbicie glinianej miski, a kilka razy od ojca oberwał pasem za przesiadywanie nad rzeką. Kiedyś był chory na krostę, mówili, że zaraził się od koni wojskowych. Matka sadzała go do cebra z gorącą wodą i roz parzonymi pędawi świerku. Strupy znikły, przestało ciec z uszu i znowu nabrał cery z nastaniem wczesnej wiosny. Przewalały się jakieś wojska: Rosjanie, Niemcy, Polacy, bolszewicy. I właśnie podczas jednej nocy wszystko się zmieniło. Zasnął zmęczony całodziennym hasaniem. W ciemną, nieprzeniknioną noc działo się coś strasznego. Jakieś harce, podjazdy, strzelanina, jęki umierających, a potem rozszalałe morze płomieni. Wystraszony Iwanko wlazł do wozu pod „powietką", wcisnął głowę w garść słomy i zamknął oczy. Wieś oszalała, o chłopcu zapomnieli. Zapaliła się stodoła, powietka i wóz. Gdy ogień począł prażyć Iwanko pognał przed siebie. Coś uderzyło go po głowie. Potem otworzył oczy, ale już nikogo nie poznał i nie odzyskał całkiem przytomności. Coś pękło w głowie chłopca, majaczył i gadał od rzeczy, a ludzie mówili: Iwanko zdurniał.

Minęła wojna, odbudowano wieś, a Iwanko rozumu nie odzyskał. Wszystko płynęło swoim trybem, życie zmieniło się jak woda w rzece: minął dzień i wydawało się, że to samo co wczoraj, a to było już nowe. Zmienił się i Iwanko: wyrósł na pokracznego mężczyznę, zrobił się nieśmiały, bał się nawet dziecka — nazywali go durnym Iwanem. Zmarł ojciec, zmarła matka i durny Iwan pozostał na łasce siostry. Ta prędko wzięła sobie „w prymy" chłopca z sąsiedniej wsi. Teraz nastał dla durnego Iwana najgorszy czas poniewierki. Zamykali go czasem w ciemnej komorze na cały długi dzień. — Niech nie wałęsa się po wsi i nie przynosi wstydu — mówili. A durny Iwan gnił w ciemnicy. Nadchodziły na niego szalone ataki zbolałych zębów, ryczał jak zwierzę i gryzł ściany...

Aż raz uciekł z domu i więcej już nie wrócił. Przybłąkał się do miasteczka. Gdy było ciepło spał pod płotami i w krzakach, a cały dzień dreptał po ulicach mrucząc niezrozumiałe wyrazy. Biedny, nieszkodliwy idiota, z bezmyślnym uśmiechem na twarzy: szczęśliwy, że nie uświadamia sobie swego losu. Ugania się za nim zgraja dzieciaków, ale nawet największym łobuzom nie sprawia zadowolenia dokuczanie durnemu Iwanowi, więc namawiają go jedynie do nieszkodliwych wybryków. Jednego na przykład razu z namowy chłopców chodził i darł się w głos „Żydy, dawajcie jeść". Był ulubieńcem dzieci, które wdawały się z nim w pogawędki, a czasem przynosiły mu kawałek pieczywa, lub papierosa. Wyżółkły i obdarty, wydający jakieś nieuchwytne dźwięki, z nieodstępnym uśmiechem na twarzy, bezmyślnie, można by powiedzieć odruchowo, jadł, palił i wykonywał każdą czynność. Żył jak bezdomne zwierzę. A gdy nadeszły mrozy Iwan instynktownie począł garnąć się do ludzi. Lecz komu jest potrzebny zawszony idiota? Kto go zechce przyjąć pod gościnny dach? A zima nie żartowała. Nawet dzieci bały się iść do szkoły, by nie poodmrażać sobie uszu i nosa. Przerwano na kilka dni naukę. W taki czas głupi Iwan nie miał kąta. Opuścił niegościnne miasteczko i poszedł na najbliższą wieś. Wałęsał się od chaty do chaty, dawali jeść, lecz dłużej zatrzymać nikt go nie chciał. Zbliżała się mroźna noc. Nawet najgłupszy czuje potrzebę snu w zacisznym kącie. Iwan zaszył się do opuszczonej łaźni na skraju wsi. We dnie robili tam kąpiel i piec był jeszcze trochę ciepły. Przytulał się biedak do cegieł, bo przez szpary w ścianach wiało mrozem. Zasnął utrudzony całodzienną włóczęgą, a w następnym dniu ludzie odnaleźli Iwana. Był już skostniały. Po gminie poszła wieść — zmarł durny Iwan... Nikt jednak nie uronił po nim łzy.

Witold Rodziewicz.

LEON MOENKE 5)

TUNDRA

Zatrzymaliśmy się na chwilowy odpoczynek. Niebezpieczeństwo minęło. Pozostało tam, w dole, poza nami.

Ruszyliśmy dalej. Przeszedłszy przez wielką połać błota, zatrzymaliśmy się w lesie, na następnej górze, na nocleg. Zmęczenie i ogarniające nas ciemności uniemożliwiały bowiem dalsze posuwanie się naprzód.

Zaczął mżyć deszcz. Lecz byliśmy na to przygotowani. Opuszczając Murmańsk, wobec braku w mieście płaszczy, brezentu, ceraty, w ostatniej już chwili znaleźliśmy w pewnym sklepiku pół tuzina fartuchów gumowych. Przykryci obecnie tymi fartuchami zasnęliśmy snem sprawiedliwych, postanawiając, wobec całkowitego fizycznego i moralnego wyczerpania, następny dzień poświęcić na odpoczynek.

„Dzień odpoczynku".

Zmęczeni 8-dniowym przemarszem i przeżyciami dnia ostatniego spaliśmy dość długo. Już słońce było wysoko, a zegarek wskazywał godzinę 10 czy 11, gdyśmy się zbudzili. Zbudziło mię głośne nawoływanie się w lesie. Byli to mężczyzna i kobieta z dziećmi z pobliskiego sowchozu OGPU, zbierający jagody. Można sobie wyobrazić, co by nas czekało, gdyby ci zastali nas śpiącymi w lesie. Lecz i nieśpiących oczekiwał los nie lepszy. Przerażony rozbudziłem żonę. Nie potrzebowałem jej nic mówić, gdyż w tejże chwili rozległy się wpobliżu nas nawoływania: „Pietia! Kola! Żenia/". Nie zamieniając ze sobą ani słowa, momentalnie zebraliśmy nasze rzeczy i zwinęliśmy koce i fartuchy. Chowając się za drzewami, opuściliśmy niebezpieczne miejsce. Oddaliwszy się od ludzi na należyty dystans, postanowiliśmy iść nie śpiesząc się w kierunku jeziora, odległego o 10 z górą kilometrów od Murmańska w tej nadziei, że może tam uda się nam spędzić spokojnie resztki naszego dnia wypoczynkowego

O g. 1 po poł. na brzegu górskiej rzeczki urządziliśmy popas. Potem, nie śpiesząc zbytnio, ponieważ droga do jeziora nieodmiennie wspinała się w górę, ruszyliśmy dalej i około g. 6 wiecz. bez przygód przybyliśmy do pierwszego jeziora. Lecz rychło usłyszeliśmy wystrzał i ujadanie psów. Bliskość Murmańska i tutaj dawała znać o sobie. Pozostawać tutaj w tych warunkach było połączone z ryzykiem. Lada chwila mogliśmy się natknąć na myśliwych lub na psy. Jak najrychlej należało podążać do następnego jeziora, by tam spędzić resztki dnia, przeznaczonego na wypoczynek. Aby się prędzej stąd wydostać, zdecydowaliśmy się brnąć przez ciągnące się na naszej drodze błoto. Lecz zaledwie rozpoczęliśmy tę wędrówkę, jak już żałowaliśmy tego. Kępy spotykało się coraz rzadziej, nogi nasze coraz częściej zapadały w błoto powyżej kostek. Błoto stawało się coraz bardziej płynniejsze. Chwilami mieliśmy wrażenie, że kołysze się grunt pod naszymi nogami. Była to część górskiego leśnego jeziora, stosunkowo niedawno zarośniętego. Zaczęliśmy napotykać oka wody ledwie przykryte zieloną pleśnią. Nie wykluczona była ewentualność zaprzepaszczenia się w takiej bardziej ukrytej studni.

Jednak los nam sprzyjał. Wydostaliśmy się stopniowo na wyżej położone i mniej grząskie miejsca. Kępy napotykało się coraz częściej. Szczęśliwie przebrnęliśmy przez to przeklęte miejsce.

Miejscowość, w którejśmy się znaleźli, była porośnięta mchami najrozmaitszych kolorów i odcieni, rzadkimi krzakami i niskorosłą ścielącą się po ziemi brzozą. Patrząc na tę przyziemną roślinę z nadzwyczaj drobnymi liśćmi, trudno było nawet ją uznać za gatunek brzozy. Tylko na brzegach stawów, od strony gdzie nie dosięgały wiatry północno-wschodnie, zarośla drugiego gatunku krzaczastej brzozy stawały się gęstsze i wyższe. Przypuszczając, że niebezpieczeństwo już minęło, ruszyłem wzdłuż drugiego jeziora, przez tę prawie pozbawioną roślinności miejscowość.

Iść było lekko, przyjemnie i nogi nie bolały. Zdawało się, że idziemy po miękkim dywanie...

— Hej, stój! — rozległo się nagle wpobliżu

(D. c. n.)

Echa bankructwa

Spółdzielczego Banku Rzemieślników i Kupców Chrześcijan

Członkowie Zarządu i Rady Nadzorczej na ławie oskarżonych

W r. 1933 ogłoszona została upadłość Spółdz. Banku Rzemieślników i Kupców Chrześcijan w Wilnie, który mieścił się przy ul. Niemieckiej.

Wiadomość ta wywołała wśród człon ków banku, w większości wypadków drob nych rzemieślników, wielkie poruszenie. O powodach bankructwa kursowały pogłoski, przebąkiwano o nadużyciach. Sprawą tego bankructwa zainteresowały się również władze śledcze. Wszczęto dochodzenie, w wyniku którego prokuratura sporządziła akt oskarżenia przeciwko kierownictwu instytucji i wczoraj sprawa była przedmiotem obrad Sądu Okr. w Wilnie. Przewodniczył trybunałowi sędzia S. O. Zaniewski. Oskarżał wiceprokurator Nowicki. Sprawa wywołała wśród byłych udziałowców instytucji ogromne zainteresowanie Sala Sądu Okr. była wypełniona

NA ŁAWIE OSKARŻONYCH.

Na ławie oskarżonych zasiadło 10 osób. Prócz buchaltera są to wszystko byli członkowie zarządu i rady nadzorczej banku. Nazwiska ich są dobrze znane wilnianom. Są to: b. prezes zarządu i dyrektor banku Kazimierz Rutkowski, znany w Wilnie właściciel masarni Ludwik Knapik Józef Uziałło, Paweł Czyż, Kazimierz Bartoszewicz, Ludwik Łoś, Tomasz Krasowski, Władysław Mrozowski, Ksawery Gożuchowski oraz Michał Witkiewicz.

Zostali oni pociągnięci do odpowiedzialności sądowej na podstawie artykułów 269 i 281 K. K. tzn. za dokonanie nieprawnych tranzakcyj bankowych i narażenie na straty udziałowców

HISTORIA BANKU.

Bank powstał w r. 1924 pn. Bank Kupców Chrześcijan. Po pewnym czasie jednak został przemianowany na „Bank Masarzy Wileńskich". Była to podówczas instytucja bankowa, służąca wyłącznie interesom masarzy wileńskich. To stadium rozwoju tej instytucji nie trwało długo. Po pewnym czasie, ściśle, w r. 1927, został on przemianowany na „Bank Rzemieślników i Kupców Chrześcijan" i pod tą nazwą prosperował do likwidacji placówki, która istniała w przeciągu 10 lat i miała najlepsze widoki rozwoju.

W wyniku dochodzenia przeciwko wszystkim zasiadającym wczoraj na ławie oskarżonych b. działaczom banku wysunięto poważne zarzuty. W ramach sentencji aktu oskarżenia brzmią one m. in. następująco: „Oskarżonym Kazimierzowi Rutkowskiemu jako prezesowi zarządu oraz Knapikowi i Uziałle jako członkom zarządu zarzuca się, iż w okresie pomiędzy 1927 r. a listopadem 1932 roku działając na szkodę banku udzielili 14 osobom, nie członkom banku, niezabezpieczonego należycie otwartego kredytu, skutkiem czego bank poniósł poważne straty".

SUMA STRAT

według aktu oskarżenia wynosiła 51,361 zł 89 gr.

Ponadto członkowie zarządu i rady nadzorczej banku oskarżeni są o to, że prowadzili księgowość w sposób świadomie niezgodny z prawdą, przez niewciąganie całkowitych obrotów banku, które stanowiły jego dochody. Inaczej mówiąc zarzuca się im

UKRYWANIE RZECZYWISTYCH DOCHODÓW BANKU,

co naraziło na straty zarówno udziałowców, jak i samą instytucję oraz skarb państwa, który poniósł straty przy wymierzaniu podatków, opierając się na nieprawidłowo prowadzonych księgach.

W rezultacie tak prowadzonej polityki gospodarczej banku nastąpił krach i wczorajszy proces.

Uzasadnienie aktu oskarżenia powiada, że nadużycia te miały charakter systematyczny. Twierdzenie to opiera się, w pierwszym rzędzie, na zeznaniach byłego skarbnika tegoż banku, Antoniego Paciukasa.

Stwierdził on podczas przesłuchania że kierownictwo banku pobierało nadmierne odsetki od pożyczek udzielanych członkom banku, ukrywało część wpływów, co pokrywa się z ogólną tezą oskarżenia, oraz udzielało, dzięki panującemu systemowi osobistego protekcjonizmu, pożyczki nie członkom banku, nie wymagając odpowiedniego zabezpieczenia.

OSKARŻENI NIE PRZYZNAJĄ SIĘ DO WINY.

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonych którzy nie przyznali się do winy. W obszernych wywodach wkazywali oni, jako na przyczynę stwierdzonych mankamentów, na wadliwe prowadzenie ksiąg buchalteryjnych.

Po zeznaniach oskarżonych, rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków, których wezwano na rozprawę kilkudziesięciu Prócz byłych pracowników banku oraz funkcjonariuszów policji, prowadzących dochodzenie, stawali przed sądem poszkodowani udziałowcy tej instytucji, którzy opowiedzieli o porządkach. panujących w banku przed bankructwem.

Bronią oskarżonych adwokaci Jankowski, Rutkiewicz i inni.

Wyrok ogłoszony zostanie dziś o g 1 pp. (c).

Ze szwendania się po Wilnie

Przyjaciele kwiatów mają wiele do roboty. Utwierdziła nas w tym przekonaniu Bernardynka. Ogród Bernardyński wiele zyskał po usunięciu pawilonów powystawowych. Więcej przestrzeni, perspektywy, powietrza, słońca. Ale za to odsłoniły się szpetne murzyska, otaczające szkołę tkacką. Czy by nie można tych murów tymczasowo obsadzić drzewkami i to jak najprędzej, póki jeszcze wiosna strajkuje? Inaczej cały efekt zniesienia pawilonów będzie poważnie nadwerężony.

Dwa obeliski egipsko-wileńskie, strzegące wejścia do Bernardynki, wyraźnie proszą o jakiegoś burzymurka.

Oto mały zbiorek uwag z majowej włóczęgi. Poszwendawszy się po Wilnie można dostrzec sporo braków dojrzałych do usunięcia stosunkowo niewielkim nakładem pracy i kosztów. N.

KRONIKA

WILEŃSKA

— **Przepowiednia pogody w-g PIM'a na 5. V. 38 r.:**

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z większymi rozpogodzeniami.

Po chłodnej nocy, temperatura w ciągu dnia średnio około 15 C.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Jundziłła (Mickiewicza 33), Mańkowicza (Piłsudskiego 30), Chróścińskiego i Czaplińskiego (Ostrobramska 25), Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29), Sarola (Zarzecze 20).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42), Szantyra (Legionowa 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

— **Trakt Pielgrzymi**. Zarząd Miejski czyni już przygotowania do realizacji projektu budowy t. zw. Traktu Pielgrzymiego. Trakt ten będzie biec od elektrowni miejskiej, po przez ul. Derewnicką, obok stadionu na Pióromoncie aż do Kalwarii. Wszystkie pielgrzymki, procesje i wycieczki, zdążające do Kalwarii, będą kierowane tym Traktem.

W myśl opracowanego projektu, Trakt Pielgrzymi ma prezentować się bardzo okazale. Szerokość jezdni wraz z chodnikami wynosić ma 32 metry. Poza tym Trakt zaopatrzony ma być w trawniki i liczne ławki przydrożne dla odpoczynku.

Budowa Traktu Pielgrzymiego ma być rozpoczęta w ciągu lata roku bież. W związku z tą inwestycją Magistrat uchwalił wykup i przejęcie na własność miasta całego pasa gruntów przydrożnych.

— **Magistrat postanowił dla usprawnienia prac Centralnego Biura Statystycznego** powołać specjalną Komisję. W skład Komisji weszli: prof. Gutkowski, wice-prezydent Nagurski i p. Pac-Pomarnacki.

— **Budowa trybun na stadionie na Pioromoncie**. Władze miejskie zrezygnowały narazie z projektu wybudowania na Pioromoncie wielkiego parku sportowego, który by mógł obsługiwać wszystkie gałęzie sportu. Postanowiono narazie ograniczyć się do uregulowania boiska piłki nożnej i wybudowania reprezentacyjnych trybun. Prace wstępne zostały już rozpoczęte.

— **Magistrat będzie interweniował w sprawie kurzu**. Wczoraj na posiedzeniu Zarządu Miejskiego przez jednego z członków Kolegium Magistratu zwrócona została uwaga, że na ulicach z nastaniem suchszych dni unosi się całymi kłębami kurz, który po prostu trudny jest do zniesienia. Dzieje się to na skutek tego, że ulice nie są w dostatecznym stopniu polewane.

Postanowiono wobec tego zwrócić się do Starostwa Grodzkiego z prośbą, by władze administracyjne wydały polecenie organom policyjnym, by zwracano baczną uwagę na polewanie ulic i winnych pociągano do odpowiedzialności karnej.

Ze swej strony polecamy gorąco uwadze placyk przy ul. Jezuickiej. Jest to ostatnio rezerwat kurzu, nadający się do pokazywania jako osobliwość. Tam przed skropieniem przydałyby się bardzo miotła i łopata.

WOJSKOWA

— **16 maja pierwsze powołania do zastępczej służby wojskowej.** Wyznaczony już został termin tegorocznego powołania do odbycia zastępczej służby wojskowej. Pierwszy termin przypada na 16 maja. Referat wojskowy rozpoczął już wysyłanie kart powołania. Do odbycia służby zastępczej powoływani są poborowi urodzeni w latach 1912, 1913, 1914, 1915 i 1916 oraz ci z rocznika 1911, którzy stawali da poboru po roku 1932. Powoływanie do zastępczej służby trwać będzie przez całe lato.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Tegoroczne ferie letnie w szkolnictwie.** Jak się dowiadujemy w roku bieżącym zajęcia w szkolnictwie państwowym i prywatnym zakończone będą w dniu 25 czerwca. Ferie w szkołach powszechnych i średnich potrwają do dnia 2 września.

AKADEMICKA

— **Nowa Czytelnia** Akademickie Koło Rozwoju Ziem Wschodnich, b. Ziemi Mińskiej oraz Związek Akademików Nowogrodzian (organizacja nadrzędna, obejmująca koła powiatowe: Lidzian, Baranowiczan i Nowogrodzian) mieszczą się od dnia 1 maja br. we własnym lokalu przy ul. Bakszta 15 (gmach Akademickiej Bursy Męskiej).

Wymienione koła w najbliższych dniach uruchamiają we własnym lokalu czytelnię.

HARCERSKA

— **Wesoła rozrywka!!!** Dzisiejsze przedstawienie „Kalifa Bagdadu" z udziałem świetnego komika Eddie Cantora w kinie Casino, zostało zakupione przez Błękitną Jedynkę Żeglarską, Wil. Druż. Harc.

Kto więc jeszcze nie oglądał tego arcywesołego filmu niech śpieszy do Casina, albowiem dziś ostatni dzień programu.

GOSPODARCZA.

— **Komisja Odwoławcza wznawia prace.** Po miesiecznej przerwie z dniem 6 bm. Komisja Odwoławcza



przy Wileńskiej Izbie Skarbowej wznawia prace. Rozpatrywane będą obecnie odwołania płatników od wymiaru podatków obrotowego i dochodowego za lata ubiegłe.

Należy zaznaczyć, że obecnie odwołań podatkowych jest znacznie mniej niż w latach ubiegłych. Tłumaczy się to bardziej liberalnym traktowaniem płatników przez władze skarbowe.

— **Nakazy płatnicze na podatek przemysłowy od obrotu.** Władze skarbowe przystąpiły do rozsyłania nakazów płatniczych na podatek przemysłowy od obroru za rok 1937 oraz tegoż podatku zryczałtowanego na rok 1938 dla tych przedsiębiorstw, których roczny obrót nie przekroczył sumy 50.000 zł.

Nakazy płatnicze mają być doręczone do dnia 15 b. m.

Podatek płatny jest w ciągu dni 30 od dnia otrzymania nakazu płatniczego.

ZEBRANIA I ODCZYTY

We czwartek 5 maja w lokalu Ośrodka Zdrowia, ul. Wielka 46 o godz. 6 z ramienia Towarzystwa „Mens" prof. Z. Hryniewicz wygłosi odczyt pt. „Gruźlica a alkohol".

Wstęp wolny.

— **Zarząd Oddziału Towarzystwa Polonistów** Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie, zawiadamia swych członków, że dziś, dnia 5 maja, we czwartek, o godz. 18,15 w lokalu Ogniska Metodycznego Języka Polskiego, Dominikańska 3, odbędzie się zwyczajne zebranie Odziału, na którym p. Wanda Achramowiczowa wygłosi referat pt. „Problemy poetyki". Goście mile widziani.

— **„Czwartek dyskusyjny ZPOK"** z odczytem p. Stanisławy Rutkowskiej — członkini Wydziału Spraw Kobiecych Zarządu Głównego Z. P. O. K. na temat Problemu służby domowej w kraju i za granicą.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet uprzejmie zaprasza wszystkich zainteresowanych tym zagadnieniem o przybycie na zebranie punktualnie o godz. 6,30 wieczorem do lokalu ZPOK przy ul. Jagiellońskiej 3-5 m. 3

Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— **Zebranie Tow. Literackiego im. Adama Mickiewicza** odbędzie się w piątek 6-go maja r. b. o godzinie 19.35 w lokalu Seminarium Polonistycznego USB (Zamkowa 11). Na porządku dziennym: 1) Referat prof. dr Wsiewołoda Bajkina „O Sonetach krymskich Mickiewicza i ich przekładach na język rosyjski", 2) Sprawy bieżące.

Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

RÓŻNE.

— **Podziękowanie.** Prezes Jan Skwarczyński w imieniu Kół Nr. 4 i 6 Związku Rezerwistów w Wilnie składa serdeczne podziękowanie Wielebnemu Księdzu, Komendantowi Podokr., kpt. Szynkowskiemu oraz Komendantowi Zarządu Grodzkiego por. Zemle za przybycie na tradycyjne Święcone Zw. Rezerw. w dniu 3.V rb.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

Dziś w czwartek, dnia 5 maja — przedstawienie wieczorowe o godz. 16,15 — wypełni trylogia tragiczna Aischylosa **„Oresteja"**. Tekst polski i inscenizacja prof. St. Srebrnego. Udział bierze kilkadziesiąt osób. Reżyseria dyr. M. Szpakiewicza. Oprawa dekoracyj na K. i J. Golusów. Jest to przedostatnie przedstawienie wieczorne „Orestei".

Jutro, w piątek dnia 6 maja o godz. 8.15 wiecz. „Wilki w nocy" — po cenach propagandowych.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

Dziś ostatnia nowość repertuaru scen zagranicznych oraz Teatru „Lutnia" dowcipna i wesoła operetka Benesza **„Źródło miłości"**.

— **Występy Leona Wyrwicza**. Zapowiedziany na poniedziałek 9 maja występ tego fenomenalnego artysty spotka się z tym co zwykle zainteresowaniem, tym bardziej, że Leon Wyrwicz będzie występował w programie Wilnu nieznanym.

Teatr dla dzieci. „Za siedmioma górami" baśń E. Zarembiny jest widowiskiem ideowym dla dzieci od lat 8 do 14

Uwaga. Na ostatnim widowisku wygrane książeczki przypadły w udziale Jerzemu Makarewiczowi i Władysławowi Czyszkowskiemu. W niedzielę zakończenie losowania książeczek P. K. O.

— **Występy Janiny Kulczyckiej** Ulubiona artystka Janina Kulczycka rozpoczyna występy w Lutni w dn. 10 maja w operetce **„Orłow"**.

RADIO

CZWARTEK, dn. 5 maja 1938 r.

6,15 Pieśń; 6,20 Gimnastyka; 6.40 Muzyka; 7,00 Dziennik por.; 7,15 Muzyka; 8.00 Audycja dla szkół; 8,10—11,15 Przerwa; — 11,15 „Melodie Kujaw" — poranek muz.; 11.40 Piosenki francuskie; 11,57 Sygnał czasu; 12,03 Audycja południowa; 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji; 13,05 „Jak wykąpać i ubrać naszego bobusia" — pog. dr. Marii Kołaczyńskiej; 13,15 Koncert życzeń; 14,25 „A to się złapał" — hum. J. Blizińskiego; 14,35 Muzyka popularna; 14,45 — 15,30 Przerwa; 15,30 Wiad. gospod.; 15.45 Rozmowa, muzyka z młodzieżą; 16.15 Koncert w wyk. Ork. Rozgł. Wil. pod dyr. Wł. Szczepańskiego; 16.50 Pogadanka; 17,00 O książce Rajnolda Przeździeckiego „Dyplomacja w dawnej Polsce"; 17,15 Od Aten do Bayreuth (8 audycja); 17,50 Poradnik i wiadomości sport.; 18,10 Pogadanka radiotechn. Miecz. Galskiego; 18.20 Szkoły Wilna śpiewają; 18.40 Skrzynka rolnicza — prowadzi Al. Przegaliński; 18.50 Program na piątek; 18.55 Wil. wiad. sport.; 19,00 „Na wyspie Borden" — premiera słuch. Jerzego Putramenta; 19,40 Recital wiolonczelowy w wyk. Walentiana Deca; 20.00 Pogadanka; 20,10 Maskarada — koncert rozr. 20,45 W przerwie: Dziennik wiecz. i pogadanka; 21,45 „Z mojego warsztatu" — szkic literacki Herminii Naglerowej; 23,00 Koncert 22,50 Ostatnie wiadomości; 23.00 Tańczymy; 23,30

PIĄTEK, dnia 6 maja 1938 roku.

6,15 — Pieśń poranna; 6,20 gimnastyka; 6,40 Muzyka; 7,00 — Dziennik poranny; 7 15 Muzyka z płyt; 8,00 — Audycja dla szkół; 8.10 — Przerwa.

11,15 — Audycja dla szkół; 1,40 — Z operetek francuskich; 1,57 — Sygnał czasu i hejnał; 12,03 — Audycja południowa; 13,00 — Wiadomości z miasta i prowincij; 13,05 „Początek maja w polu i w ogrodzie" — pog. inż. Romualda Węckowicza; 13,15 — Utwory Maurycego Ravela; 14,00 — Nowości muzyki lekkiej; 14.25 — „A to się złapał" — humoreska Józefa Blizińskiego; 14,35 — Muzyka popularna; 14,43 — Komunikat Zw. K. K. O. 14,45 — Przerwa.

15,30 — Wiadomości gospodarcze; 15,45 — Ogień zwyciężył wodę — pogadanka dla dzieci; 16.00 — Rozmowa z chorymi; 16,15 Koncert orkiestry dętej; 16.50 — Pogadanka; 17.00 — Rola kobiet w gospodarce aprowizacyjnej kraju; 17,15 Recital fortepianowy Wandy Piaseckiej; 17,50 — Przegląd wydawnictw; 18.10 — Wileński poradnik sportowy; 18,15 — Jak spędzić święto? — omówi Eugeniusz Piotrowicz; 18.20 — Utwory wiolonczelowe w wykonaniu Tadeusza Lifana; 18.50 — Program na sobotę; 18.55 — Wil. wiadomości sportowe: 19.00 „Zemsta" — komedia Aleksandra Fredry; 20.30 — Piosenki w wyk. Mieczysława Fogga; 20.45 — Dziennik wieczorny i reportaż z meczu tenisowego Polska — Dania; 21.00 Koncert symfoniczny; 22.10 — „Kalejdoskop"; 22.50 — Ostatnie wiadomości; 23,00 — Tańczymy; 23,30 Zakończenie.

Wiadomości radiowe

KONCERT DLA WIELBICIELI MUZYKI.

Dzisiaj o godz. 16,15 koncert Orkiestry Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego, zawiera w programie piękną uwerturę do baśni muzycznej „Jaś i Małgosia" Humperdincka, pieśń „Marzenia" Wagnera, ideową zbliżoną do „Tristana i Izoldy", najoryginalniejszego dzieła wielkiego reformatora muzyki dramatycznej oraz pełną polotu fantazję z op. „Niziny" E. d'Albert'a.

MŁODZIEŻ ŚPIEWA PIEŚNI REGIONALNE

Swoiste zainteresowanie wzbudzić powinny pieśni hiszpańskie i pieśni o polskim morzu w wykonaniu Chóru Państwowego Żeńskiego Gimnazjum Kupieckiego pod. dyr. Jana Żebrowskiego we czwartek, 5 maja o godz. 18,20.

Znaleziona torebka

St. post. Marciniak znalazł na ulicy damską torebkę czerwoną z drobnymi rzeczami, którą odniósł do I komisariatu, gdzie torebka jest do odebrania. (c)

Najście na mieszkanie

Policja została powiadomiona o najściu na mieszkanie Dymitra Czystowa (Szkaplerna 12), dekonanym przez braci Czystowa oraz jego matkę. Napastnicy pobili dotkliwie żonę gospodarza oraz bawiąca u niego Olgę Łukaszewiczową. Powodem najścia miały być porachunki rodzinne. (c)

Porzucone dzieci

Wczoraj na schodach gminy żydowskiej przy ul. Orzeszkowej znaleziono dwoje dzieci, porzuconych przez rodziców: 10-letniego C. Mendelsona i 6-letniego jego brata. W kwietniu zarejestrowano w Wilnie 49 podrzutków w. (c)

Najście susłów na okolice Nieświeża

Na polach w okolicach Nieświeża pojawiła się niezliczona masa susłów. Żarłoczne te zwierzęta niszczą zasiewy. Do starosty nieświeskiego zgłosiła się delegacja okolicznych gospodarzy, z prośbą o pomoc w wyniszczeniu szkodników, składając jednocześnie kilkadziesiąt złotych na walkę z nimi. Władze administracyjne w porozumieniu z organizacjami rolniczymi opracowują plan wyniszczenia szkodników. W tym celu został już wyznaczony z referatu zdrowia specjalny funkcjonariusz, który przy pomocy środków chemicznych prowadzić będzie oczyszczenie obsianych pól i zagród.

Kilku mieszkańców Nieświeża skupuje zabite susły po 10 groszy za sztukę, z których zdejmuje skórki i wysyła do wyprawy.



Król kurkowy wciąż nie rezygnuje

Józef Jagodzki, król kurkowy bractwa strzeleckiego w Żninie, organizacji istniejącej już od 5 wieków, opierając się na przywileju króla Jana III z dnia 20 grudnia 1688 roku, który każdorazowego króla kurkowego w Żninie zwolnił po wieczne czasy od płacenia podatków, wniósł do żnińskiego urzędu skarbowego podanie o uchylenie dokonanego wymiaru podatkowego za rok 1933-4 tj. za okres, w którym piastował godność króla kurkowego bractwa — oraz o zwrot już częściowo wpłaconych kwot. Jagodzki opierał się przy tym na fakcie, iż historyczny ten przywilej bractwa strzeleckiego w Żninie został w myśl rozporządzenia wojewódzkiego zatwierdzony przez wojewodę poznańskiego.

Urząd skarbowy w Żninie stanął jednak na stanowisku, że obecnie obowiązujące przepisy podatkowe nie przewidują tego rodzaju zwolnienia podatkowego oraz zwrócił petentowi uwagę, że decyzja ta jest ostateczna. Wobec powyższego Jagodziński wniósł skargę do N. T. A. w Warszawie, który ze swej strony nie rozpatrując sprawy, a dopatrzywszy się wadliwego postępowania petenta w drodze administracyjnej, zarządził zwrot wniesionej opłaty. Niezależnie od tego Trybunał wyjaśnił, że urząd skarbowy nie jest instancją ostatnią w administracyjnym toku, wskazując na Izbę Skarbową w Poznaniu, jako właściwą instancję ostateczną.

Ciekawa ta sprawa czeka nadal rozwiązania, gdyż dotychczas Izba Skarbowa w Poznaniu sprawy tej nie otrzymała do rozstrzygnięcia.

Hr. Wielopolska przed sądem wyjątkowym
w Berlinie

Rodzina hr. Oktawii Wielopolskiej, która prawie od roku znajduje się w więzieniu śledczym w Moabit w Berlinie, pod zarzutem udziału w aferze szpiegowskiej, otrzymała w ostatnich dniach informacje, iż niemieckie władze sądowe zakończyły śledztwo i sporządziły już akt oskarżenia.

Proces hr. Oktawii Wielopolskiej znajdzie się wkrótce na wokandzie sądu wyjątkowego w Berlinie. Według przepisów ustawodawstwa niemieckiego, tego rodzaju sprawy podlegają rozpatrywaniu jedynie przez sądy wyjątkowe, przed którymi obrona może być prowadzona wyłącznie przez adwokatów niemieckich.

Radiostacja antystalinowska przy pracy
Straszenie czy też poważna działalność?

Działalność antystalinowskiej tajnej radiostacji, wywołała wielkie zainteresowanie w prasie norweskiej, która poświęca jej szereg ciekawych artykułów.

Od czasu do czasu, jak pisze „Aftenposten", mniej więcej w odstępach 2—3-dniowych, antystalinowska radiostacja nadaje specjalnie audycje dla agentów organizacji „Wyzwolenia Rosji".

Audycje te są zaszyfrowane i każda z nich jest przeznaczona dla innego ośrodka. Zaczyna się hasłem: „Hallo! grupa X!". Ten sygnał jest powtarzany parokrotnie. Potem następuje szyfrowana audycja. Speaker dyktuje liczby, sylaby i litery, nie pozostające ze sobą pozornie w żadnym związku. Dotychczas najlepsi specjaliści sowieckiego biura szyfrów przy GPU i w sztabie czerwonej armii, nie mogą odcyfrować tych audycji. Możliwe, że stacja za każdym razem zmienia klucz, a nawet cały szyfr.

W ten sposób wszelkie próby odcyfrowania klucza nie przynoszą wyniku.

Dalej dziennik wyraża przekonanie, że ze stacją współpracują urzędnicy GPU świadczy o tym fakt, że stacja za każdym razem podaje nikomu nieznane dane o ostatnich aresztowaniach, rozstrzelaniach i zesłaniach. M. in. „Aftenposten" przytaczają taki fakt:

Moskiewski korespondent agencji Reutera w niedzielę, 24 kwietnia doniósł o aresztowaniu w Moskwie metropolity Sergiusza. W poniedziałek, 25 kwietnia wzmianki o tym z powołaniem się na prasę angielską podały dzienniki sowieckie. Tymczasem już 23, o godz. 9,30 wieczorem na fali 23 metry tajna radiostacja donosiła o aresztowaniu metropolity.

„Ta walka w eterze — kończy „Aftenposten" — wywołuje w Moskwie w szeregach partii i władz przerażenie i niewątpliwie jest objawem szykującego się w kraju przewrotu".

Magistrat ogłosi o wakującym stanowisku kierownika teatrów miejskich

W związku z rezygnacją dyr. Szpakiewicza ze stanowiska kierownika teatrów miejskich w Wilnie, o czym już donosiliśmy, wczoraj na posiedzeniu Magistratu poddana była omawianiu wytworzona sytuacja. Po dłuższej dyskusji postanowiono ogłosić w prasie o wakującym w Wilnie stanowisku dyrektora teatrów miejskich.

Do chwili obecnej Magistrat nie otrzymał żadnej oferty, nie licząc, oczywiście, propozycji dyr. Szpakiewicza, który, jak donosiliśmy, proponuje prowadzenie teatru na Pohulance na własną odpowiedzialność z tym, że faktycznym kierownikiem będzie osoba przez niego delegowana.

Pożar w łaźni

Wczoraj o godz. 12 w łaźni żydowskiego przytułku dla starców powstał pożar. Akurat w tym czasie w łaźni kąpały się kobiety. Wśród staruszek powstała panika, kilka kobiet wyskoczyło przez okno na podwórko w stroju Ewy.

Na miejsce wypadku wezwano straż ogniową, która pożar zlikwidowała. (c)

Pobicie dziecka

Bardzo brzydko postąpiła J. Michowiczowa (Tunelowa 5). Córeczka jej bawiła się na podwórku z 5-letnią Barbarą Łosiówną, między dziećmi wynikła bójka, w wyniku której „ucierpiała" córka Michowiczowej. Oburzona matka wybiegła na podwórze i do krwi pobiła obcą dziewczynkę, którą musiało opatrzyć Pogotowie. Zajściem tym zainteresowała się policja. (c)

KINA I FILMY

„PERŁY KORONY"
(KINO „HELIOS")

Film należy do bardzo dobrych, mimo że jest zrobionymi oszczędnymi środkami technicznymi. Popularny autor francuski Sacha Guitry może poszczycić się niebylejakim sukcesem aktorskim. Można zarzucić przeładowanie szczegółami historycznymi. Nieprzygotowanemu widzowi trudno połapać się niekiedy co i jak. Mimo to obraz odznacza się nadzwyczajną lekkością. Nie ma tu banalnych dialogów. Poszczególne „powiedzonka" są sprytne, może już aż nazbyt literackie.

Konstrukcja prosta i ciekawa. Tempo bodaj za szybkie. Spośród wielu dobrych — zupełnie się nie udała postać Napoleona. Przecież nie był on w życiu odrażający.

a. m.

Giełda warszawska

z dnia 4 maja 1938 r.

Belgi belgijskie	89,42
Dolary amerykańskie	529,00
Dolary kanadyjskie	526,50
Floreny holenderskie	295,84
Franki francuskie	16,15
Franki szwajcarskie	122,15
Funty angielskie	26,52
Guldeny gdańskie	100,25
Korony czeskie	14,00
Korony duńskie	118,35
Korony norweskie	133,23
Korony szwedzkie	136,74
Liry włoskie	23,30
Marki fińskie	11,73
Marki niemieckie	105,00
Marki niemieckie srebrne	116,00
Tel Aviv	26,20
Papiery procentowe:	
Pożyczka wewnętrzna	65,00
Pożyczka inwestycyjna pierwsza	83,00
Pożyczka inwestycyjna druga	82,38
Pożyczka konwersyjna	69,75
Pożyczka konsolidacyjna	68,00
8 proc. ziemskie dol. kupon	82,61

Kupno i sprzedaż

DZIAŁKĘ ZIEMI obszaru około 5.000 m², położoną w obrębie m. Wilna sprzedam tanio. Informacje w soboty i święta od godz. 15 do 17 ul. Kościuszki Nr 14 a m. 2.

Wystawa malarska



Popularna malarka Maria Berezowska urządza w „Zodjaku" w Warszawie wystawę swych prac. Reprodukujemy jedno z dzieł Berezowskiej p. t. „Portret". —

Nieświeskie

POWIATOWA SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO-HANDLOWA, z odpowiedzialnością udziałami, **w Nieświeżu**, podaje Rolnikom do wiadomości, że przystąpiła do skupu bydła. **Posiada na składach:** nawozy sztuczne, maszyny i narzędzia rolnicze. **Skupuje:** zboża i nasiona.

Komunalna Kasa Oszczędności pow. nieświeskiego w Nieświeżu, przyjmuje wkłady od 1 złotego.

Jan Giedroyć-Juraha — „Warszawianka". Nieśwież, ul. Wileńska 34. Sprzedaż owoców południowych i delikatesów.

KLUB POLSKI „OGNISKO" — Nieśwież ul. Piłsudskiego 19. Lokal gruntownie odrestaurowany. Krajowe napoje wyskokowe i orzeźwiające oraz różne zakąski. Śniadania, obiady i kolacje. Na warunkach przystępnych całodzienne utrzymanie.

Chrześcijański Bank Ludowy w Nieświeżu, sp-nia z nieograniczoną odpowiedz., najstarsza instytucja kredytowa w powiecie, udziela pożyczek członkon., przyjmuje wkłady na dogodnych warunkach, od 1 zł.

Przetarg

Zarząd Miejski w Mołodecznie ogłasza przetarg pisemny nieograniczony na budowę trzech sal szkoły powszechnej w Mołodecznie.

Warunki techniczne i umowy, kosztorys ślepy, oraz projektowanego budynku plan jest do obejrzenia w biurze Zarządu Miejskiego w godz. od 10 do 12 do dnia 17 maja 1938 r.

Przy składaniu ofert obowiązuje wadium w wysokości 5 proc.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 17 maja 1938 r. o godz. 12 w biurze Zarządu Miejskiego w Mołodecznie.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru przedsiębiorcy z przetargu bez względu na cenę.

Mołodeczno, dn. 2 maja 1938 r.

Burmistrz m. Mołodeczna
(—) EDWIN BIELAWSKI

LEKARZE

DOKTOR MED.
J. Piotrowicz-Jurczenkowa
Ordynator Szpitala Sawicz. Choroby skórne-weneryczne i kobiece, ul. Wileńska Nr. 34, tel. 18-66. Przyjmuje od 5—7 wiecz.

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz. — ul. Jakuba Jasińskiego 1 a—3, róg ul. 3-go Maja obok Sądu.

AKUSZERKA
Smiałowska
oraz Gabinet Kosmetyczny, odmładzanie cery, usuwanie zmarszczek, wągrów, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha, kremy odmładzające, wanny elektryczne, elektryzacja. Ceny przystępne. Porady bezpłatne. Zamkowa 26—6.

LETNISKA

Opieka Rodzicielska przy Gimnazjum SS. Nazaretanek w Wilnie poszukuje dla kilkunastu dziewczynek lokaty w majątku na okres półtora do dwuch miesięcy. Wilno, Plac Napoleona 8—4. Szukszak.

LETNISKA z całkowitym utrzymaniem poszukuje dla swych członków Związek Zawodowy Pracowników Instytucji Ubezpieczeń Społecznych. Bliższe informacje: Wilno. ul. Zawalna 6.

RÓŻNE

Przeprowadzki
oraz fachowe pakowanie mebli załatwia **Ekspedycja Miejska i Międzymiastowa** Wilno, Zawalna 16 m. 1 — tel. 23-32 i 9-87. Warunki dogodne.

UNIWERSYTECKA Nr 2 to nowy adres znanego zegarmistrza M. Wyszomirskiego, byłego majstra firmy A. Rydlewski w Wilnie. Firma chrześcijańska.

NIEMOWLĘ teraz urodzone przyjmę na własność. Pisać poste - restante Wilno I dla L. W.

ZGUBIONO kamizelkę damską z samodziału szarego w piątek wieczorem przy ul.: Zamkowej, Wielkiej i Ostrobramskiej. Kto znajdzie, prosimy bardzo odnieść do krawca p. J. Kuncewicza, zauł. Michalski 6—7.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. I, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyljańska 35, tel. 169; Lida, ul. Górnianska 8, tel. 166; Baranowicze, Ułańska 11; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44. Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Józef Onusajtis